

Konkurs „Gwiazdkowe prezenty”

Dziś niespodzianka - dwa kupony konkursowe. Szukaj na stronie 3



Dziennik Kociewski

Dziennik Bałtycki

nr 50 (340)

piątek 10 grudnia 2004 r.

STAROGARD GDAŃSKI / BOBOWO / CZARNA WODA / KALISKA / LUBICHOWO / OSIECZNA / OSIEK / SKARSZEWO / SKÓRCZ / SMĘTOWO / ZBLEWO

Jeziro Godziszewskie kryje niesamowite tajemnice

SKARBY NA DNI!

Złoto, różne kosztowności, stare armaty i inne wyposażenie wojskowe - to wszystko wciąż leży na dnie Jeziora Godziszewskiego! Opowiedział nam o tym miejscowy pasjonat historii, Andrzej Gendzierski. Wskazał nam też obszar jeziora, którego dno trzeba - jak podkreśla - profesjonalnie przeszukać.

- Tu kiedyś przyjechali nawet szwedzcy pletwonurkowie z różnym wyposażeniem i przeszukiwali dno - opowiada pan Andrzej. - Polscy nurkowie też tu byli. Z tego co wiem, nic nie znaleźli. Nie dziwi mnie to zbyt. Po tylu wiekach, po tak specyficznym, bardzo mulistym dnie jeziora, to naprawdę trudne zadanie.

Tajemnica, którą od stuleci kryje duże i głębokie Jezioro Godziszewskie, związane jest nie z miejscową legendą, czy baśnią, ale z opisywanymi w różnych publikacjach historycznymi wydarzeniami. W połowie XVII w. uciekające przed



- To tutaj próbowało przejść przez jezioro szwedzkie wojsko - wskazuje Andrzej Gendzierski, mieszkaniec Godziszewa.

Fot. Maciej Jędrzyński

polskim wojskiem szwedzkie oddziały próbowały pokonać zamrożone jezioro. Łódź pękła i prawdopodobnie wszyscy Szwedzi potopili się z całym wyposażeniem i kosztownościami. Ponoć

mogli mieć ich przy sobie całkiem sporo. Jak bowiem przekazują historycy, Szwedzi mocno plądrowali polskie ziemie.

- Nawet wydobyte fragmenty uzbrojenia czy ar-

mat byłoby wspaniałym wydarzeniem i nie lada sensacją, nie mówiąc już o skarbach - dodaje pan Andrzej.

Maciej Jędrzyński

9

3 Prawo jazdy. Nie zdają

Wielu kierowców z powiatu starogardzkiego nie zdąży wymienić starego prawa jazdy na nowe. Zgodnie z prawem, trzeba to zrobić do końca roku.



8 Piszemy o Tobie. Czarodziejka

Jest takie miejsce w Starogardzie Gd., gdzie czas się zatrzymał. Wystarczy pójść do skrzyżowania ulic Mickiewicza i Hallera. Tutaj wracają wspomnienia z dzieciństwa -

słodkie, pachnące. Dzieci nazywają ją panią Liskową, panią Lisek albo po prostu panią Krysią. Sprzedaje chrupiące gofry i rurki z bitą śmietaną.

Gwiazdkowa zabawa „Dziennika”

6 Wybierz sobie Mikołaja!

Lubicie dostawać prezenty? Oczywiście... W naszej zabawie możecie więcej! Sami zdecydujcie, od kogo chcielibyście otrzymać gwiazdkowy podarunek. Jak co roku udało nam się namówić znanych i lubianych mieszkańców naszego regionu, by zamienili się w Mikołajów. Każdy ufundował niecodzienny i oryginalny prezent. Wystarczy przesłać kupon z ciekawym uzasadnieniem wyboru i... czekać na listę obdarowanych. Dziś publikujemy ostatni kupon.



DZIŚ W KOCIEWIAKU

■ Dramatyczne zatrzymanie

Stan wojenny w Starogardzie był w miarę spokojny, ale bohaterowie tamtych dni do dzisiaj w wypiekami na twarzy wspominają każdą chwilę. Paweł Gluch pamięta wszystko, jakby zdarzyło się to dopiero wczoraj.

- Moje zatrzymanie 13 grudnia 1981 roku miało dramatyczny przebieg. Mój młodszy syn Marcin przyszedł do mnie i powiedział: „Tato, przyszli po ciebie”.



Czytaj na str. II

■ Wyszli, zbadali...

Odwiedziliśmy szkołę w Skórczu, by porozmawiać z dyrektorem Leszkiem Klamannem o książeczce pt. „Skórcz - miejsca, w których warto przystanąć”. Pozycja ta powstała w sposób szczególny - napisali ją nauczyciele i uczniowie, w sumie ponad czterdziestu autorów. Cele były różne. Między innymi i taki, żeby uczniowie wyszli z murów szkolnych i poznawali małą ojczyznę nie tylko z podręczników, a widząc ją dookoła, dotykając.



Czytaj na str. III

R E K L A M A

KANTOR
12 WALUT!
Agencja PKO, kredyty
Sprzedajesz - kupujesz - negocjujesz!
Starogard Gd., ul. Spichrzowa 10
56-24-833

Wylącznie dla Rolników
Zimowe specjalny
• abonament już za 15 zł (18,30 zł brutto)
• 1 sekundowe naliczanie
Sklep Firmowy Plus GSM
Starogard Gdański
ul. Rynek 38
tel. 561-30-88
Plus GSM

Bohaterka tygodnia

Tańczą z przytupem

Już od czterech lat w wielu miejscach Kociewia można obejrzeć ich występy w eleganckich kociewskich strojach. Występy ludowego zespołu Barłożanki z Barłożna cieszą się coraz większym zainteresowaniem. Nie ma imprezy, aby zespół wrócił bez nagrody czy wyróżnienia. Wczoraj wystąpił na scenie domu kultury w Tczewie z okazji jubileuszu działalności Piaseckich Kociewiaków.

Dzisiaj do zespołu należy już 11 osób, w tym 6 dziewcząt w wieku

szkolnym oraz pięć dorosłych kobiet. Jednak, żeby nie zaangażowanie opiekunki zespołu Józefy Drożdż, Barłożanki nigdy by nie zatańczyły i zaśpiewały.

- Chętnych do zespołu nie brakowało - przyznaje Józefa Drożdż. - Jednak większy problemem był dla nas brak strojów ludowych.

Pani Józefa własnoręcznie uszyła stroje dla wszystkich członków zespołu. Część pieniędzy przekazały władze gminy Skórcz, resztę materiałów przyniosły członkinie zespołu.

W Tczewie Barłożanki wystąpiły w gustownych strojach i... prawdziwych regionalnych butach.

- Niedawno odebrałam eleganckie trzewiki dla dziewcząt - mówi pani Józefa. - Jest to ostatni element naszego ubioru, który nam

dotąd brakował. Od tej chwili każdy taniec możemy wykonać z ulubionym... przytupem. Piękne trzewiki na obcasach bardzo się do tego typu tańca nadają.

(rako)
Józefa Drożdż prezentuje regionalne trzewiki, w jakich występują od niedawna Barłożanki.

Fot. Rafał Kosecki

Kawaler na zabawie

Zespół Ludowy Barłożanki działa przy świetlicy wiejskiej w Barłożnie. Podczas ostatnich gminnych dożynek zajął pierwsze miejsce w konkursie. W ich repertuarze znajdują się stare kociewskie pieśni, a szczególnie ulubionym tekstem jest „Jak kawaler na zabawie...”.

Nasz plebiscyt

Strażak Pomorza

Zakończyliśmy nasz plebiscyt na Strażaka Pomorza. Na kupony czekamy do dzisiaj. Prosimy je dostarczyć do starogardzkiej redakcji „Dziennika Bałtyckiego” przy ul. Gimnazjalnej 1. Uroczystość uhonorowa-

nia najpopularniejszych ochotników i oficjalne ogłoszenie wyników odbędzie się 15 grudnia o godz. 12 w siedzibie Komendy Wojewódzkiej Państwowej Straży Pożarnej w Gdańsku-Wrzeszczu. (gp)

Dziennik Bałtycki
z dostawą do domu rano

sprawdź

0 800 15 00 26

maksymalnie
79gr*

* cena kalkulowana za 1 egzemplarz „Dziennika” przy prenumeracie półrocznej na terenie Kociewia

Dziennik Kociewski

Stały dodatek do „Dziennika Bałtyckiego”
Dyrektor Regionu Kociewie: Dariusz Kołacz
Redaktor prowadzący: Grzegorz Petka

ISSN 0137/9062

REDAKCJA STAROGARD GD.

Redaguje zespół oddziału „Dziennika Bałtyckiego”
Starogard Gdański, ul. Gimnazjalna 1,
tel./fax (058) 562-68-33, 560-11-73, 560-11-74

REDAKCJA GDAŃSK

Redaktor naczelny: Maciej Siemieda, tel. 3003 300
Zej red. naczelny: Marcin Dyblik, 3003 304
Maciej Wośko, tel. 3003 305
Mariusz Szmidka, 665 47 20

REKLAMA

Gdańsk, Targ Drzewny 9/11
tel. (058) 300-32-60, fax 300-32-66,
300-32-10 fax 300-32-13

Gdynia, ul. Starowiejska 17/2
(redakcja)
tel. (058) 660-65-00, 660-65-01,
tel./fax (058) 660-65-02
(reklama)
tel. (058) 660-65-20 do 33
Gdynia, ul. Świątogańska 141 B
tel./fax (058) 622-74-79

Starogard Gdański,
ul. Gimnazjalna 1
tel./fax 562-20-80

WYDAWCA

POLSKAPRESSE sp. z o.o. Oddział Prasa Bałtycka
80-884 Gdańsk, Targ Drzewny 9/11

Prezes: Krzysztof Krupa

DRUK

Drukarnia Polskapresse sp. z o.o.,
oddział Prasa Bałtycka
ul. Poleże 3
tel. 305 90 25, fax 305 90 24
Proj. graficzny - Krzysztof Ignatowicz, tel. 3003 128

MINAŁ TYDZIEŃ



STAROGARD GD. W Starogardzkim Centrum Kultury odbyła się impreza poświęcona wolontariatowi i ludziom, którzy w nim działają. Jest ich w Starogardzie Gd. 234. - Przykre doświadczenia skłoniły mnie, aby teraz swoją pomocą służyć innym potrzebującym - mówi Dawid Polender z Mirowa Dużego. - Gdy zaczynałem pracę w wolontariacie nie sądziłem, że obowiązki wolontariusza będą aż tak trudne. Teraz nie wyobrażam sobie życia bez niesienia pomocy ludziom.

Fot. Grzegorz Sikora



BOLESŁAWOWO. W ramach akcji „Twoje zdrowie w Twoich rękach”, w internacie Zespołu Szkół Rolniczych przeprowadzono bezpłatne badania profilaktyczne. Akcją cieszyła się sporym zainteresowaniem. - Przyjechałem do lekarza z żoną - mówi Józef Badocha, mieszkaniec Bolesławowa. - Nie mamy na co dzień takiej możliwości. Do specjalistów w Gdańsku czy Starogardzie daleko. Takie akcje powinny być organizowane znacznie częściej. Raz do roku to zdecydowanie za mało.

Fot. Jarosław Stanek



POWIAT STAROGARDZKI. Tego jeszcze w starogardzkiej policji nie było. Stróż zamienił się w świętych Mikołajów. Zdyscyplinowani kierowcy otrzymywali od policjantów czekoladowe mikołajki. - Prawo jazdy mam od dawna, jednak pierwszy raz w życiu spotkała mnie taka niespodzianka - mówi Krzysztof Aksman, kierowca z Pruszcza Gd. - Jeszcze nigdy nie otrzymałem takiego prezentu od policjanta. Na początku myślałem, że to jakiś żart. (SIK.)

W czepku urodzona

Do biblioteki po... robaki

Przez ponad 20 lat zachęcała młodych mieszkańców Osieka do czytania książek, a dorosłym doradzała, jaką książkę warto przeczytać. Za kilkanaście dni Małgorzata Topolewska, dyrektorka Biblioteki Gminnej w Osieku, odchodzi na zasłużoną emeryturę. Już dzisiaj wiadomo, że wielu czytelników tej biblioteki będzie tęsknić za panią Małgorzatą.

- Mimo, iż nie będę już polecać książek innym osobom, sama nadal będę korzystać z tutejszych zbiorów - zapewnia M. Topolewska. - Mam zamiar przeczytać książki, których z braku czasu dotąd nie miałam okazji poznać.

W ciągu ostatnich kilkunastu lat biblioteka, za sprawą pani Małgorzaty, stała się prawdziwym centrum kultury. Choć obiekt nie jest zbyt

duży, to odbywały się tutaj wystawy rzeźbiarzy, malarzy, grafików. W wakacje biblioteka zamienia się w prawdziwe centrum informacji turystycznej.

- W tym czasie zgłaszali się do mnie wczasowicze i turyści po najróżniejsze informacje - kontynuuje pani Małgorzata. - Udzielałam informacji, w jakich kwaterach agroturystycznych są wolne pokoje, jakiego rodzaju imprezy się odbędą w trakcie lata.

Zdarzyły się również humorystyczne sytuacje. Do biblioteki przyszedł wczasowicz, który był zapalonym wędkarzem i pytał gdzie może wykopać... robaki, które potrzebował, jako przynętę do łowienia ryb w jeziorze.

W ciągu wielu lat pracy, bibliotekę odwiedziło wiele tysięcy osób. Bywali tu m.in. Wojciech

Cejrowski, naczelnny kowboj RP czy wokalistka Ewa Uryga.

Ostatnio pani Małgosia przeżyła prawdziwy szok. Przyszedł do niej wraz z mamą... dwuletni czytelnik, który postanowił się zapisać do biblioteki.

- Przyznam, że nie wiedziałam co mam zrobić - dodaje. - Jednak matka przekonała mnie, że

- Biblioteka w Osieku „dorobiła” się aż 16 tys. woluminów. Jak na wiejską placówkę to sporo - mówi Małgorzata Topolewska.

Fot. Rafał Kosecki

książki, które wypożyczył przeczyta mu w domu sama.

Wówczas zrozumiałam, że w tej bibliotece nigdy nie zabraknie czytelników.

Rafał Kosecki

Spacery i lektura

Małgorzata Topolewska od urodzenia mieszka w Osieku. Jest mężatką i ma jednego syna. Zawsze interesowała się książkami, dlatego praca w bibliotece była dla niej przyjemnością. Lubi spacerować. Teraz kiedy przejdzie na emeryturę zamierza oddać się lekturze ulubionych książek.



Młodzi zdolni

Paul Band wejdzie do studia

Młodzi muzycy z Kociewia wejdą na początek przyszłego roku do studia nagraniowego Radia Gdańsk. Chodzi o zespół Paul Band, który zrealizuje tam materiał na pierwszą, oficjalną płytę.

Grupa Paul Band jest już dobrze znana fanom jazzu na Kociewiu dzięki licznym koncertom. Repertuar zespołu oscyluje głównie wokół jaz-

zu, choć muzycy są otwarci na różne style muzyczne.

- Plan zakładać, że materiał nagrywać będziemy w radiu w lutym - mówi Krzysztof Paul, gitarzysta i inicjator powstałej w sierpniu 2002 roku grupy. - Chcę zaprosić do udziału w sesji znanych i topowych muzyków jazzowych, ale na razie chciałbym jednak, aby pozostało to niespodzianką.

Sesja nagraniowa w Radiu Gdańsk, to nagroda, jaką grupa zdobyła w tym roku w jednym z konkursów jazzowych. Na płycie znajdą się znane utwory z koncertów, ale prawdopodobnie będą na niej również nowe kompozycje. Krzysztof Paul ma nadzieję, że płyta z zarejestrowanym materiałem ukaże się w przyszłym roku.

(M.J.)



Krzysztof Paul Fot. Maciej Jedrzyński

Powiat starogardzki. Tysiące kierowców w kolejce Zaświadczenie zamiast prawa jazdy

Wielu kierowców z powiatu starogardzkiego nie zdąży przed końcem roku wymienić starego prawa jazdy na nowe. Ministerstwo Infrastruktury podkreśla, że kierowca, który nie wymieni starego dokumentu do 31 grudnia, nie będzie mógł się nim posługiwać, ponieważ straci ono ważność. Wielu miejscowych kierowcom nie uda się załatwić sprawy, bo powstała gigantyczna kolejka w wydziale komunikacji starostwa, gdzie składa się wnioski o wydanie nowego prawa jazdy. W ciągu ostatniego miesiąca wręczono ponad 5 tysięcy numerków wnioskującym o wymianę dokumentu. W miniony wtorek wydawano numerki na 7 lutego. Jeżeli ktoś złożył wniosek do końca listopada, otrzyma prawo jazdy przed końcem roku, gdyż na wymianę dokumentu czeka się miesiąc.

Pozostali, a szacuje się, że dotyczy to kilku tysięcy osób, już się nie załapią.

Do kiedy i gdzie

Do końca roku należy wymienić prawo jazdy wydane od 1 stycznia 1984 r. do 30 kwietnia 1993 r. Do 30 czerwca 2006 r. muszą być wymienione prawa jazdy wydane od 1 maja 1993 r. do 30 czerwca 1999 r.

Referat wydziału komunikacji starogardzkiego starostwa, w którymłatwia się sprawy związane z prawem jazdy, czynny jest od godz. 9-15, tel. 56-228-25. Starostwo mieści się przy ul. Kościuszki 17.

- Jeszcze latem nie było kolejek, ale jesienią zaczęto mówić o tym w mediach i wszyscy petenci na ostatnią chwilę ruszyli do nas - mówi Józef Kabała, naczelnik Wydziału Komunikacji, Transportu i Dróg w starogardzkim starostwie. - Terminu ministerstwo nie przesunie, bo już tak raz zrobiło. Poza tym byłoby to sprzeczne z wymogami Unii Europejskiej.

Limit wydawanych numerków wynosi około 70 dziennie, a początkowo było to grubo ponad 100. - Ruch robi się coraz mniejszy i jak tak dalej pójdzie zaprzestaniemy wydawania numerków - dodaje naczelnik. - Kolejka nie obowiązuje odbierających prawo jazdy.

Do momentu wydania nowych dokumentów nie będzie można prowadzić pojazdu na podstawie starego dokumentu. Ale z informacji, jakie uzyskaliśmy wynika, iż kierowcy mogą przed tym się zabezpieczyć.

- Jeżeli kierowca pokaże zaświadczenie ze starostwa,



Wnioskujący o wydanie nowego prawa muszą czekać w długiej kolejce - przez cztery tygodnie wręczono im ponad 5 tys. numerków. Na zdj. Mirosław Romanowski ze Starostwa Powiatowego.

Fot. Maciej Jędrzyński

iz złożył wniosek o wydanie nowego prawa jazdy i czeka na załatwienie sprawy, nie zostanie ukarany - mówi nadkom. Marek Trzebiatowski, naczelnik Sekcji Ruchu Drogowego starogardzkiej policji. - W przeciwnym wypadku, od 1 stycznia nie można kierować pojazdem na podstawie starego prawa jazdy. W chwili kontroli trzeba się liczyć z jego utratą.

Policjanci dodają, iż strata prawa jazdy w takiej sytuacji, czy po prostu brak nowego dokumentu, nie ozna-

cza, iż trzeba będzie wybrać się ponownie na kurs nauki jazdy.

Jednak nie każdy będzie mógł pochwalić się przed policjantem takim zaświadczeniem. - Chodzi o tych, którzy wysłali do nas wnioski pocztą - informuje Łukasz Kaufman z wydziału komunikacji w starogardzkim starostwie. - Mieszkaniec dostanie zaświadczenie tylko, jeśli przyjdzie załatwić sprawę osobiście.

Maciej Jędrzyński

Zblewo. Wojewoda zdecydował Radny bez mandatu

Po dwóch miesiącach sporów wśród radnych o to, czy ich kolega Zygmunt T., w wyniku prawomocnego wyroku sądowego skazującego go za jazdę pod wpływem alkoholu, traci mandat czy też nie. Wojewoda pomorski w trybie nadzorczym wydał zarządzenie stwierdzające, że mandat radnego Zygmunta T. jednak wygaś.

- Wojewoda tym samym potwierdził, że mandat radnego wygaś z dniem 2 września br., czyli wtedy, kiedy uprawomocnił się wyrok sądowy - powiedziała nam Anna Dyksińska, rzecznik prasowy wojewody pomorskiego.

W tej sytuacji w piętnastoosobowej Radzie Gminy Zblewo jest jedno wolne miejsce. - Decyzja wojewo-

dy jest ostateczna i czekają nas wybory uzupełniające - mówi Ewa Jędrzejewska, przewodnicząca Rady Gminy Zblewo. - Szkoda, że prawo nie jest doskonałe i z tego powodu zafundowało nam niepotrzebne emocje na forum rady.

Wójt gminy Zblewo Andrzej Gajewski jest zdania, że sprawa już dawno powinna być zakończona. Jednak niektórzy radni, podobnie jak sam zainteresowany, nie byli pewni czy mandat radnego skazanego sądowo straci ważność, czy też nie. Dlatego w dwukrotnym



głosowaniu radni większością głosów nie przyjęli uchwały, która stwierdzała wygaśnięcie mandatu ich kolegi.

- W wyroku sądowym nikt nie pozbawił mnie praw publicznych - mówił w rozmowie z nami przed kilkoma tygodniami Zygmunt T.

Pomimo swoich wątpliwości radny nie brał udziału w ostatnich dwóch posiedzeniach rady.

Rafał Kosecki

Ewa Jędrzejewska, przewodnicząca Rady Gminy w Zblewie, potwierdza decyzję wojewody pomorskiego w sprawie wygaśnięcia mandatu radnego Zygmunta T.

Fot. Rafał Kosecki

UWAGA KONKURS!

Gwiazdkowe prezenty



Czekają wspaniałe nagrody:

- zestaw kina domowego
- 3 odtwarzacze DVD
- 5 nagród po 100 złotych



Co zrobić, żeby wygrać? To proste!

- Należy wyciąć 5 kuponów i przykleić je na karcie konkursowej, którą dołączyliśmy do gazety tydzień temu, w miejscach oznaczonych datami. Pierwszy kupon zamieściliśmy tydzień temu, drugi w minioną środę. Trzeci publikujemy poniżej, a kolejne ukażą się 15 i 17 grudnia. Dzisiaj dodatkowo zamieszczamy kupon „Joker”, którym można zastąpić dowolny brakujący kupon.
- Na odwrocie karty należy wpisać odpowiedź na pytanie konkursowe, które ukaże się w piątek, 17 grudnia, oraz swoje dane.
- Wypełnioną kartę należy przesłać pod zamieszczony na niej adres do piątku, 24 grudnia.
- Listę nagrodzonych zamieścimy w piątek, 31 grudnia.

Regulamin konkursu do wglądu w Biurze Konkursów „Dziennika Bałtyckiego” (Gdańsk, Targ Drzewny 9/11) Informacje o konkursie pod nr. tel. (0-58) 30-03-175

PAMIĘTAJ!

Kolejny kupon już w środę, 15 grudnia w „Dzienniku Bałtyckim”

Wytnij zamieszczony poniżej kupon i przyklej go na karcie konkursowej w miejscu oznaczonym datą 10.12 - Kupon 3. Kuponem „Joker” możesz zastąpić dowolny brakujący kupon konkursowy.



PRZEMYŚLANE ROZWIĄZANIA

HADM Gramatowski
Autoryzowany Dealer Škoda

**PRZYJMujemy
AUTA
W ROZLICZENIU**

WYJEDŹ NOWĄ ŠKODĄ

☎ 058/ 560 94 80 www.hadm.pl

Starogard Gd.

ŠkodaKredyt

VOLKSWAGEN BANK POLSKA S.A.



284556A

Rozstrzygnęliśmy konkurs Gratulujemy



Wioleta Warczak nie kryła zadowolenia. - Od teraz na tym rowerze będę jeździć do pracy - mówi.

Fot. Iza Lemańczyk

Nasz wspólny konkurs z restauracją Rendez Vous dobiegł końca. W Mikołajki, o godz. 19 w restauracji wylosowaliśmy zwycięzców. Pierwszą nagrodę, czyli rower górski otrzymała Wioleta Warczak. Danie obiadowe dla dwóch osób przypadło Arturowi Pałkowskiemu. Natomiast trzecią nagrodę -

gadżety „Dziennika Bałtyckiego” otrzyma Dorota Szczurowska. Wszyscy nagrodzeni są mieszkańcami Starogardu. Serdecznie gratulujemy. Po odbiór nagród zapraszamy z dokumentem potwierdzającym tożsamość do restauracji Rendez Vous w Starogardzie przy ul. Gdańskiej 1c.

(il)

Dziennik Bałtycki
z dostawą
do domu rano

maksymalnie
79gr*

sprawdź
0 800 15 00 26

*) cena kalkulowana za 1 egzemplarz „Dziennika” przy prenumeracie półrocznej na terenie Kociewia

Sroda na Kociewiu

W każdą środę
w Dzienniku Bałtyckim
cztery dodatkowe strony
o Kociewiu

Smętowo. Świąteczko nadziei

Dary dla najuboższych

Półtorej tony jogurtów, kefirów i innych przetworów mlecznych trafiło do najuboższych rodzin z całej gminy Smętowo. Fundacja Nuta Nadziei, kierowana przez Zofię Kirszenstein, po raz kolejny w tym roku pomogła najbardziej potrzebującym.

- Od kilku lat współpracujemy z firmą mleczarską, która cyklicznie przekazuje nam duże partie żywności - mówi Zofia Kirszenstein. - My oczywiście wszystko przekazujemy dalej do ludzi, którzy borykają się z problemami finansowymi. Zresztą wiele osób kontaktuje się z naszą fundacją i prosi o wsparcie.

Fundacja Nuta Nadziei w październiku przekazała do gminy Smętowo 6 ton przetworów mlecznych. Jeszcze wcześniej wspomogła prze-



Zofia Kirszenstein poprzez swoją fundację przekazała ostatnio aż 7,5 tony przetworów mlecznych dla najuboższych z gminy Smętowo.

Fot. Rafał Kosecki

tworami spożywczymi podopiecznych Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej w Skórczu.

- Mimo, że nasza działalność sprowadza się głównie do opieki nad niepełnosprawnymi artystami, to na-

Razem do Gwiazd

Fundacja Nuta Nadziei ma swoją siedzibę w Nowem nad Wisłą. Od kilku lat otacza wszechstronną opieką dzieci i młodzież niepełnosprawną uzdolnioną muzycznie. Organizuje festiwale, koncerty i warsztaty muzyczne. Pod jej opieką znajduje się 60 artystów niepełnosprawnych z całej Polski. Jej największą imprezą jest festiwal „Razem do Gwiazd”, który odbywa się od dwóch lat w Ciecho-cinku.

dal chcemy pomagać lokalnym społecznościom - kontynuuje Zofia Kirszenstein. - Bez zaangażowania wielu firm i osób nie byłoby nas stać na udzielanie tak szerokiej pomocy.

Rafał Kos

Wielki Bukowiec. Kociewska biesiada

Przyśpiewki, gwara i potrawy

Przy kociewskich potrawach, regionalnych pieśniach i przyśpiewkach kilkudziesięciu mieszkańców Wielkiego Bukowca, w gminie Skórcz, bawiło się na biesiadzie. Imprezę zorganizowano w miejscowej szkole podstawowej.

- Warto, aby nasi uczniowie przypomnieli nam mowę naszych dziadków, czyli gwara kociewską - mówi nauczycielka Mariola Ciesielska.

Już na początku biesiady gościnny występ młodzieży z Zespołu Szkół Agrobiznesu w Skórczu wzbudził zachwyt licznych uczestników biesiady. Uczniowie w przedsta-

wieniu pt. „Dwanaście miesięcy na Kociewiu” zaprezentowali bardzo wesołe teksty i sceny kociewskie.

- Bardzo się cieszę, że tak licznie przybyli na nasze zaproszenie mieszkańcy Wielkiego Bukowca - mówiła zadowolona Jolanta Małecka, dyrektorka placówki. - Wiadać, że jest zapotrzebowanie na tego typu imprezy integrujące lokalną społeczność.

Organizatorzy dla wszystkich uczestników przygotowali specjalnie wydane na tę okazję śpiewniki z kociewskimi pieśniami.

- Zależało nam, aby wszyscy razem mogli uczestniczyć w śpiewie i przez to do-



Uczniowie Zespołu Szkół Agrobiznesu ze Skórcza przedstawili „Dwanaście miesięcy na Kociewiu”.

Fot. Rafał Kosecki

brze się bawili - dodaje Iwona Magalska, współorganizatorka biesiady.

(rako)

W SKRÓCIE

■ W kolejce

SKARSZEWY. Ponad 150 rodzin w Skarszewach złożyło wnioszek o mieszkania komunalne. Władze gminy mają dwa warianty rozwiązania. W ciągu 10 lat w budżecie mają być zagwarantowane pieniądze na budowę nowych bloków - w sumie sto mieszkań. Drugi wariant przewiduje otrzymanie mienia, które należy do PKP i przekształcenie tych budynków na mieszkania. Jak na razie, burmistrz czeka na decyzję władz PKP. Jeżeli gmina przydzieli rodzinie lokal po PKP, nowi właściciele wyremontują lokal, zbiorą faktury, a gmina stopniowo im zwróci pieniądze w gotówce oraz w czynszu.

(seba)

R E K L A M A

MIX
Autoryzowany przedstawiciel

Kwidzyn: C.H. KAUFAND
ul. Krótka 2
tel. 55/261 34 97

Gdańsk: C.H. ETC
Al. Rzeczypospolitej 33
tel. 58/511 11 73

Starogard Gdański:
C.H. HYPERNOWA
ul. Lubichowska 2
tel. 58/561 00 94

CO NA GWIAZDKE?

SONY ERICSSON
T630

od 1 zł
od 1,22 zł z VAT

W PREZENCIE
PRZEZ CAŁY OKRES TRWANIA UMOWY:

- DO 300 DARMOWYCH GODZIN
- 1-SEKUNDOWE NALICZANIE BEZPŁATNIE



dodatkowo
płyta DVD*



MOŻESZ WIĘCEJ

*Oferta ważna do wyczerpania zapasów.
Szczegóły oferty w regulaminie promocji dostępnym w punktach sprzedaży i na stronie www.era.pl



hypernova



**Jogurt
Jogobella**
• różne smaki
150 g, ZOTT

~~1,05~~
0,89



**Makaron
Gospodyni**
250 g

~~1,59~~
1,19



Sok Clippo
• pomarańczowy
1 l

~~3,29~~
2,79

EURO SHOPPER



**Papier toaletowy
Velvet XXL**
• 8 rolek

~~6,89~~
5,49



Serek do wypieków
2 x 500 g

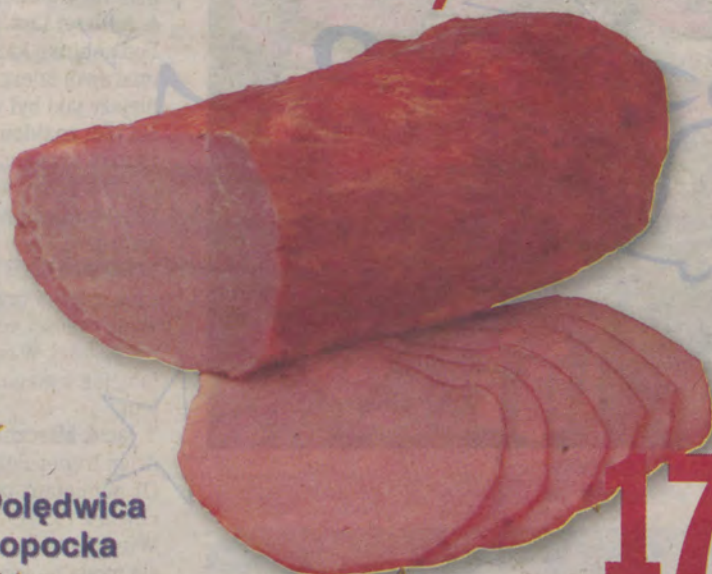
~~9,99~~
8,49



Ryż
4 x 100 g

~~1,29~~
1,09

Twoje najtańsze zakupy



**Połędwica
sopocka**
1 kg

~~23,99~~
17,99



Karczek z grilla
1 kg

~~24,95~~
17,99

Oszczędzaj na Święta z Hypernova!

STAROGARD GDAŃSKI, ul. Niepodległości 2A

WYBIERZ SOBIE MIKOŁAJA



Święta Bożego Narodzenia większości z nas kojarzą się z choinką i prezentami. A jaki prezent z dzieciństwa zapadł najbardziej w pamięci naszych Mikołajów? Namówiliśmy ich na kolejne zwierzenia.

1. **Bogdan Badziong**, burmistrz Gniewa. - Kiedyś otrzymałem atlas geograficzny, który mnie fascynował. Chyba właśnie ten prezent sprawił, że dziś interesuję się krajoznawstwem.

2. **Zenon Chrzanowski**, komendant powiatowy policji w Tczewie. - prezent, który utkwił mi w pamięci na długie lata, to koń na biegunach.

3. **Andrzej Grzyb**, radny Sejmiku Województwa Pomorskiego. - Nigdy nie byłem wybredny jeżeli chodzi o prezenty. Dla mnie liczył się fakt obdarowania. To już samo w sobie było miłe. Jednak jeden prezent najbardziej utkwił mi w pamięci. Była to miniatura Daru Pomorza. Przez wiele lat stała u mnie na widocznym miejscu w domu.

4. **Stanisław Karbowski**, prezydent Starogardu Gd. - Gdy byłem chłopcem przepadałem za robieniem zdjęć. Do teraz nie zapomnę aparatu fotograficznego, który dostałem od wielkiego mężczyzny z dużym brzuchem. Wykonałem nim wiele zdjęć.

5. **Piotr Laniecki**, wójt gm. Morzeszczyn. - Dawno temu pod choinką znalazłem duży samochód. Był to prezent typowy dla chłopaka i na długo zapadł mi w pamięci.

6. **Andrzej Liss**, poseł. - Pod choinką każdy zawsze miał swój talerz, najpiękniejszy jaki był w domu. Na nim znajdowałyśmy zawsze orzechy, słodycze i pomarańcze, które w moich czasach były prawdziwym rarytasem. Prezent, który do dzisiaj wspominam, a który przyniósł mi wiele radości, to plastikowy pistolet. Wciąż pamiętam, jak z niego strzelałem.

7. **Jacek Miecznikowski**, drugi trener Polpharmy. - Oj, pamiętam, prezent chyba z 1958-1959 roku. Wtedy w kinach pojawiła się moda na westerny. Dostałem od rodziców, pewnie z komisji, dwa ciężkie kołty na kapiszony, na specjalnym pasie. Udałem kowboja na całego!

8. **Marek Modrzejewski**, starosta tczewski. - Od Mikołaja dostawałem słodycze, ale najbardziej

Świąteczna zabawa „Dziennika”

■ To już ostatnia szansa

Jeśli jeszcze nie wybrałeś sobie Mikołaja, od którego chciałbyś dostać prezent, to dzisiaj jest ku temu ostatnia okazja. Po raz ostatni bowiem drukujemy konkursowy kupon. Zachęcamy wszystkich naszych Czytelników do mikołajkowej zabawy. Czekają wiele atrakcyj-

nych prezentów. Wystarczy wyciąć i wypełnić zamieszczony obok kupon.

Szczególnie ważne przy rozstrzygnięciu naszej zabawy będzie uzasadnienie. Spośród wypełnionych zgłoszeń wraz z Mikołajami wybierzemy te najciekawsze, najbardziej zabawne i oryginalne uzasadnienia. Na wypełnione kupony czekamy do 14 grudnia. Należy je prze-

śłać lub dostarczyć do redakcji „Dziennika” w Tczewie (ul. Obrońców Westerplatte 28) lub Starogardzie Gd. (ul. Gimnazjalna 1). Listę nagrodzonych Czytelników opublikujemy 17 grudnia w „Dzienniku Tczewskim” oraz „Dzienniku Kociewskim”. Z kolei w piątek, 24 grudnia, zamieścimy relacje z uroczystych spotkań z Mikołajami. (at)

MIKOŁAJE I ICH WSPOMNIENIA

przeżywałem i cieszyłem się z prezentów znalezionych pod choinką.

9. **Mirosław Murzydło**, wójt gm. Subkowy. - Prezent, który zapamiętałem na długie to łyżwy przykręcane do butów.

10. **Sławomir Neumann**, starosta starogardzki. - Do dzisiaj nie zapomnę prezentu, który otrzymałem będąc małym chłopcem. Była to rewelacyjna kolejka. Wielką radość sprawiły mi także dwie lokomotywy, które służyły mi przez kilka lat.

11. **Zenon Ody**, prezydent Tczewa. - Jako małe dziecko dostałem konia na biegunach. Był to koń z naturalną sierścią, siodło wykonane było ze skóry. Bardzo żałuję, że już go nie mam. Był bardzo oryginalny i piękny.

12. **Mirosław Pobłocki**, wiceprezydent Tczewa. - Zawsze lubiłem czytać książki. Jestem moim książkowym i jeśli tylko zacząłem czytać, to kończyłem dopiero, gdy dotarłem do ostatniej strony. A zatem książki to prezenty, które zawsze mnie cieszyły.

13. **Stanisław Połom**, wójt gminy Starogard Gd. - Mieszkaliśmy z rodzicami na wsi i człowiek cieszył się z każdego prezentu. To były zupełnie inne czasy niż obecnie. Myślę, że najbardziej utkwił mi w pamięci rower. To było wydarzenie na całą wieś. Mieć osobiście taki pojazd to było coś.

14. **Jan Radzewicz**, kierownik Piwnicy Muzycznej w Starogardzkim Centrum Kultury. - Oj... kiedy to było? (śmiej). Nigdy nie zapomnę, gdy odwiedził mnie św. Mikołaj z długą białą brodą i dał mi łyżwy, których już dawno nie mam. Noga mi urosła, więc nie pozostało nic innego, jak przekazać je komuś innemu.

15. **Roman Rezmerowski**, wójt gm. Tczew. - Jako dziecko otrzymałem wyrzutnię raketową i kolejkę. Czyż lepszy prezent mógłby otrzymać chłopak?

16. **Dariusz Skalski**, burmistrz Skarszew. - Podobnie jak większość małych chłopców fascynowały mnie samochody. Pamiętam, że rodzice zrobili mi wielką niespodziankę, ponieważ otrzymałem samochód sterowany na baterie. Teraz ten mały pojazd znajduje się na strychu.

17. **Edmund Stachowicz**, poseł. - Najbardziej w pamięci utkwiły mi prezenty, które wykonywali dla mnie samodzielnie moi rodzice. Mieszkaliśmy na wsi, nie było

tak ogromnego wyboru zabawek jak teraz. Tata był stolarzem i na gwiazdkę robił dla mnie różne rzeczy z drewna, choćby sanki. To były naprawdę wspaniałe prezenty.

18. **Andrzej Stanuch**, burmistrz Pelplina. - Cieszyłem się z każdego prezentu, a najbardziej wtedy gdy pod choinką znajdowałem książkę.

19. **Krzysztof Krupa**, prezes Polskapiresse, oddział Prasa Bałtycka. - Jako dziecko bardzo lubiłem otrzymywać prezenty. Każdy podarunek był dla mnie dużym przeżyciem. Zapach pomarańczy to, to co zapamiętałem najbardziej.

20. **Dariusz Kołacz**, dyrektor regionu Kociewie „Dziennika Bałtyckiego”. - Kiedy miałem 5 lat bardzo ucieszył mnie prezent na... sznurku. Otóż moi rodzice przywiązali sznurek do choinki, który wiódł aż przed dom. Na końcu były narty!

(an, SIK, gp, jac., rako)

Wybierz swojego
Świętego Mikołaja

Chcę dostać mikołajkowy prezent

od

ponieważ

imię i nazwisko:

adres i telefon:

Prosimy wypełniać czytelnie, drukowanymi literami!

Wypełniony kupon dostarcz nie później niż do 14 grudnia 2004 r., do godz. 16.

Wyrażam zgodę na przetwarzanie moich
danych osobowych przez organizatora
konkursu na cele z nim związane.

podpis

Starogard Gd. Odnalezione po 90 latach

Poranna zaprawa i tańce do nocy

Zaproszenie sprzed 90 lat, jakie skierowali strażacy ze Starogardu Gd. do swoich kolegów druhów do Skarszew na uroczystość 50-lecia OSP Starogard Gd. stało się przyczynkiem do poznania ciekawej historii tej najstarszej jednostki OSP na Pomorzu.

- Wiesław Brzoskowski pisząc historię OSP Skarszew natrafił w materiałach kronikarskich na oryginał zaproszenia, jakie tam trafiło przed blisko stu laty - mówi Kazimierz Burczyk, kronikarz OSP Starogard Gd. - Pozwolił nam zrobić dobrej jakości kopię.

Pan Kazimierz zdecydował się tak wykonać tę kopię, aby wiernie przypominała oryginał. - Odnalazłem stary papier sprzed 80 laty i na

nim skopiowaliśmy odnalezione zaproszenie - kontynuuje Kazimierz Burczyk. - Papier jest pośliznięty i doskonale pasuje do reprodukcji zaproszenia.

Strażacy ze Starogardu Gd. cieszą się ze względu na ciekawe informacje o ich jednostce, jakie znalazły się na odnalezionym zaproszeniu.

- Uroczystości upamiętniające 50-lecie działalności OSP Starogard Gd., jak wynika z treści pisma, wypadły bardzo okazale - mówi pan Kazimierz. - Były występy chórów męskich i pokazów w wykonaniu członków Towarzystwa Gimnastycznego.

go. Jednak największą ciekawostką jest to, że podczas drugiego dnia obchodów strażacy dzień zaczęli od wczesnoporannych ćwiczeń gimnastycznych, czyli tzw. zaprawy, a skończyli na imprezie tanecznej.

Uczestniczyli w niej strażacy z całego kraju, w tym wiele ochotniczych straży, które już dzisiaj nie istnieją, jak

OSP Wrzeszcz, czy OSP Sopot.

- Dzięki tym nowym informacjom potwierdził wiele faktów, co do których dotąd nie mieliśmy pewności - dodaje Kazimierz Burczyk. - Reprodukowane przeze mnie zaproszenie trafiło do naszego archiwum, jakie znajduje się w remizie OSP.

Rafał Kosecki



Kazimierz Burczyk prezentuje odnalezione zaproszenie.

Strażak senior

Kazimierz Burczyk jest strażakiem - seniorem w Ochotniczej Straży Pożarnej w Starogardzie Gd. Przed laty aktywny strażak, dzisiaj poświęca się odkrywaniu kolejnych ciekawych wydarzeń w historii tej jednostki. Jest autorem monografii traktującej o starogardzkim pożarnictwie i inicjatorem powołania w remizie izby pamięci, gdzie zgromadził archiwalia oraz przedmioty historyczne.

Starogard Gd. Kolorowo po zmierzchu

180 lampek na choince

Starogard Gdański w tym roku jest wyjątkowo bogato udekorowany z okazji Bożego Narodzenia. Przechodnie, szczególnie ci najmłodsi, podziwiają okazję, bo prawie 11-metrową choinkę, która tradycyjnie stanęła na rynku. Świeci na niej 180 czerwonych żarówek. W tym roku choinkę zdobią też srebrne wstążki.

- Myśleliśmy o posadzeniu drzewka w tym miejscu - mówi Piotr Wesołowski z Działu Zieleni w Przedsiębiorstwie Usług Komunalnych Starogard sp. z oo. - Jednak przed ratuszem stała przedtem fontanna i jest tam zbyt dużo betonu. Ponadto są też zabytkowe podziemia. Zatem choinka musi być cięta. Za to przed Urzędem Miejskim co roku dekorujemy rosnący tam prawie ośmiometrowy świerk. Na jego gałęziach, oprócz lampek, powiesiliśmy złote wstążki.

- Tegoroczne wydatki na dekorację świąteczną miasta wyniosły niecałe 11 tys. zł - dodaje Leszek Zadurski, zastępca naczelnika Wydziału

Techniczno-Inwestycyjnego w starogardzkim magistracie.

Długość sznura ze świecami żarówkami w stosunku do ubiegłego roku zwiększyła się dwukrotnie. Teraz wynosi 800 metrów.

„Starkom” rezygnuje z tradycyjnych i drogich w eksploatacji sznurów i kupuje węże świetlne.

Urokiwie wygląda po zmroku także aleja Wojska Polskiego, którą zdobiją na całej długości świecące, pokazujące rozmiarów dzwoneczki. Na rondzie przy poczcie świecą choinki, a przy alei Niepodległości kolorowe girlandy światełek.

(jotes)

Szklane bombki

Choinkowe szklane bombki wynaleziono w małej wiosce Lauscha w Turynii (wschodnie Niemcy). Od 1597 r. istnieje tam huta szkła. W 1848 roku po raz pierwszy wyprodukowała szklane ozdoby choinkowe. Dość długo pozostawała jedynym ich producentem. W 1880 r. amerykański biznesmen Woolworth zaczął sprowadzać je na rynek USA.

Następne choinkowe „modyfikacje” są już dziełem obywateli amerykańskich. W latach osiemdziesiątych XIX wieku słynny wynalazca Thomas Alva Edison opatentował elektryczne oświetlenie na choinkę.



Przed ratuszem stanęła 11-metrowa choinka.

Fot. Krzysztof Roszman

A to ciekawe

Spokój prochom

Cmentarz żydowski nie-daleko Skarszew przypominał przed wielu laty prawdziwą nekropolię. Były tam drzewka przerwanego życia, które są charakterystyczne dla cmentarzy żydowskich. Na odkopanych tablicach widać ciekawe epitafia, jak chociażby „Friede ihrer Asche”, co oznacza „Spokój waszym prochom”. Nie brakuje na nich również symboli judaizmu - gwiazdy Dawida czy palemek jerozolimskich.

Odnalezione ostatnio płyty nagrobne, zwane macewami są prawdziwymi dziełami gdańskiej sztuki kamieniarskiej.

- Naszym zadaniem było udokumentowanie odnalezionych pozostałości po cmentarzu - mówi Monika Rode, studentka historii specjalizująca się w kwestiach judaistycznych. - Jednak czy znajdują się pieniądze na odbudowę cmentarza, to zależy od konserwatora zabytków.

(rako)

ASIST sp. z o.o.
zatrudni na stanowisko
**specjalisty ds. kredytów
samochoodowych oraz
ubezpieczeń majątkowych.**
Wymagania: wykształcenie minimum
średnie, otwartość, komunikatywność,
umiejętność realizacji stawianych
celów, preferowane doświadczenie
w branży bankowej
lub ubezpieczeniowej.
Asist Sp. z o.o.
Al. Armii Krajowej 28/3
83-200 Starogard Gd.
284066A

Zatrudnię na stanowisko
DYSPOZYTOR-SPEDYTOR
Wymagana dobra znajomość dwóch
z trzech języków obcych: angielski,
niemiecki, francuski.
Co najmniej jeden biegle.
Kontakt tel. 56-222-80, w godz. 8.00-16.00.
284066A

NAJLEPSZE PIECE
Kotły spalające miał,
drewno, trociny, brykiet,
pellets, węgiel, węgiel
groszek
**EKOLOGICZNE
EKONOMICZNE**
tel. 058 680-19-37

TORMET
OKNA, DRZWI - drewniane, PCV
KOTŁY CO, GRZEJNIKI CO
BRAMY GARAŻOWE
DRZWI ANTYWŁAMANIOWE
eko BRYKIET
83-000 Pruszcz Gdański, ul. Grunwaldzka 62
Tel. 682 30 75. Tel./fax 682 35 52

**Biuro Prawnej
Ochrony Pracy BHP**
oferuje:
USŁUGI W ZAKRESIE WSZYSTKICH
RODZAJÓW SZKOLEŃ BHP,
STAŁEGO NADZORU
NAD WARUNKAMI PRACY
ORAZ OCENY RYZYKA ZAWODOWEGO
NA STANOWISKACH PRACY
83-200 Starogard Gd.
al. Armii Krajowej 44
tel./fax 561-22-18,
0507-130-444

EFS Europejski Fundusz Społeczny
Pomorskie w Unii
Poczuj, że jesteś w Unii Europejskiej!
Czy wiesz, że Polska już korzysta ze środków unijnych dzięki Funduszom Strukturalnym?
Jednym z nich jest Europejski Fundusz Społeczny.
Wystarczy mieć pomysł i na jego podstawie napisać dobry projekt.
Masz szansę otrzymać dofinansowanie na jego realizację.
Można składać projekty z myślą o:
- osobach chcących podwyższyć swoje kwalifikacje
- rolnikach zmieniających zawód
- osobach zagrożonych utratą pracy w związku z procesami restrukturyzacyjnymi
Projekty mogą dotyczyć m.in.
- szkoleń i kursów
- usług doradczych
- pośrednictwa pracy
- praktyk zawodowych
- praktycznej nauki zawodu
- badań i analiz regionalnego rynku pracy
Więc jeśli znajdziesz siebie na poniżej zamieszczonej liście, nie trać czasu:
* organizacje pozarządowe
* agencje zatrudnienia
* instytucje szkoleniowe
* szkoły ponadgimnazjalne (ich organy prowadzące/założycielskie)
* szkoły wyższe
* jednostki naukowe
* poradnie psychologiczno-pedagogiczne
* placówki prowadzące kształcenie ustawiczne w formach pozaszkolnych
* pracodawcy
* organizacje związków zawodowych, pracodawców i bezrobotnych
Kontakt:
w imieniu Samorządu Województwa Pomorskiego
Wojewódzki Urząd Pracy w Gdańsku
Punkt Konsultacyjny ZPORR
Oddział Funduszy Przedakcesyjnych i Strukturalnych,
ul. Podwale Przedmiejskie 30, pokój 211
80-624 Gdańsk
tel. (0-58) 301 50 21 wew. 210
* Spis wszystkich uprawnionych podmiotów można znaleźć w Uszeregowaniu Zintegrowanego Programu Operacyjnego Rozwoju Regionalnego dostępnym na stronie internetowej WUP w Gdańsku (www.wup.gdansk.pl)
Uwaga! W związku ze zmianami w dokumentacji konkursowej, powstającymi w trakcie realizacji Działania współfinansowanych z EFS, WUP w Gdańsku zwraca szczególną uwagę na konieczność śledzenia wszystkich informacji dotyczących poszczególnych konkursów na stronie internetowej www.wup.gdansk.pl
WOJEWÓDZKI URZĄD PRACY W GDAŃSKU
Projekt współfinansowany ze środków Unii Europejskiej

Zbliżenia

Starogard Gd. Jest takie miejsce, gdzie zatrzymał się czas

Czarodziejka ze słodkiej krainy

Przez kilkadziesiąt lat dużo się zmieniło w naszym mieście. Starogard ten sam, ale inaczej już wyglądają sklepy, fronty budynków, ulice. Ludzi też czas nie oszczędza. Młodzież z lat siedemdziesiątych ma teraz dzieci, a czasem wnuki. Wszystko się zmienia. Jest jednak miejsce, gdzie czas się zatrzymał. Wystarczy pójść do skrzyżowania ulic Mickiewicza i Hallera. Tutaj wracają wspomnienia z dzieciństwa - słodkie, pachnące.

Nazywa się Krystyna Lis. Dzieci nazywają ją panią Liskową, panią Lisek, albo po prostu panią Krysia. Już 30 lat pracuje w kiosku. Sprzedaje wspiane, chrupiące gofry i rurki z bitą śmietaną. Niesamowite jest to, że smak tych wyrobów praktycznie się nie zmienił. Nie zmienia się także pani Krystyna. Jak czarodziejka ze słodkiej krainy. Tak mówią dzieci. Zna ich rodziców i dziadków. Zna wielu, mijających jej kiosk, przechodniów. Kłaniają się jej starzy i młodzi. Zatrzymują się by zamienić kilka słów i kupić coś słodkiego.

Ojej, a pani tu?

- Rurkę chcesz aniołku? - z uśmiechem pyta małą pani

Krysia. - Zapakować, czy do rączki?

Wielu kupujących prosi o zapakowanie gofrów lub rurki. - Mój wnuk nie mógł dzisiaj wyjść na dwór - wyjaśnia jedna z klientek. - Kupię i zaniosę, ucieszy się.

- Przyszedła teraz z wnuczkami, a przedtem przyszedli z dziećmi - uśmiecha się pani Krysia. - Babcia weźmie sobie też rurkę i przypomni młode lata. Są też tacy, którzy jako dzieci chodzili tutaj do szkoły. Wyprowadzili się, wyjechali daleko. Gdy wracają w rodzinne strony, przysiadają. Często są zaskoczeni. „Ojej, pani tutaj jeszcze jest” - mówią.

Są osoby, które tęsknią do jej rurki. - Dwa dni nie jadłam rurki, muszę sobie kupić - mówi starsza pani.

- Wydaje się, że rurka to mały wydatek. Jednak zdarza się, że osoba kupująca prosi o przecięcie na pół. - Takie teraz ciężkie czasy - opowiada pani Krystyna.

Kiedyś życie było łatwiejsze, było jakby weselej.

- Można się było bawić całą noc w lokalu za 50 złotych za parę i jeszcze starczyło na taksówkę - wspomina pani Krysia. - No i młodzież miała łatwiejszy start w życiu, była praca, łatwiej było o mieszkanie. Moje mieszkanie to był mały pokój z kuchnią. Pamiętam, jak niemowlę miałam w koszyku, bo nie było gdzie łóżeczka wstawić. Pierwszy mebel, jaki kupiliśmy, to był wózek dla córki. Ale to nam nie przeszkadzało. Cieszyliśmy się, że jesteśmy na swoim.

Słodki jubileusz

Chodziła do technikum skórzanego, ale ta szkoła to nie było to. - Ja lubię obsługiwać, lubię rozmawiać z klientami, z dziećmi - wyjaśnia. - Więc zaczęła

pracować w handlu. Razem z mężem dorabiali się przez wiele lat. Wynajmowali sklepy, brali na sezon stragany. Potem zbudowali swój kiosk. Zajęli się wyrobem i sprzedażą wyrobów cukierniczych. Najpierw lodów. Potem rurki i gofrów. Teraz w jej kiosku są i słodczyce, i napoje. To już perłowy jubileusz słodkiej działalności pani Krysii Lis. Mało kto może się takim stażem pochwalić.

Zimą sprzedaje głównie rurki. Sama ubija pyszną śmietanę. Za pomocą sprytnego urządzenia napełnia wafle. Piecze też gofry. Własny, wypróbowany przepis. Wie, jak ułożyć upieczoną ciastką, aby były chrupiące. Latem

sprzedaje lody.

Różne smaki. Gusty są podzielone. Dzieci wolą różowe - truskawkowe, starsi tradycyjne - śmietankowe.

Zawsze uśmiechnięta pani Krysia. Zawsze ta sama. Nie zmienia się. Dlaczego? - Pracuję dużo, to mi pomaga czuć się dobrze - odpowiada.

Dorota Woźniak

Krystyna Lis od lat
sprzedaje wysmienite
rurki z bitą śmietaną.
Fot. Dorota Woźniak



Prosty przepis

Pani Krystyna sama przygotowuje ciasto na rurki i bitą śmietanę. Jaki jest jej przepis na wysmienite rurki? Jak mówi, bardzo prosty: mąka, woda, cukier. Ale bita śmietana musi być z naprawdę dobrej śmietany. Szczegółów jednak podać nie można, bo to przepis niemalże rodzinny.

GDYBYM MIKOŁAJEM BYŁ...

**Bez
kubraczka**



Fot. K. Roszman

**Grzegorz
Górski**
bezrobotny
Starogard Gd.

- To świetny pomysł zostać Mikołajem. Z takimi możliwościami, jakie ma święty Mikołaj nie musiałbym się martwić o codzienną. Tylko nie chciałbym nosić czerwonego kubraczka. Od czasu do czasu latałbym nad miastem saniami i rozrzucał prezenty prosto w ręce ludzi. Bardzo odwdzięczyłaby mi się świętego Mikołaja. Mógłbym uszczęśliwić naprawdę wiele dzieci.

**Wiele
zabawy**



Fot. K. Roszman

**Katarzyna
Łobuda**
uczennica
Starogard Gd.

- Odwiedzałabym domy dziecka, spróbowałabym zaopiekować się maluchami przebywającymi w takich domach. Postarałabym się o to, aby te dzieci znalazły prawdziwy dom, a także poczuły ciepło domowego ogniska. Jest taka tradycja w mojej rodzinie, że co roku ktoś na święta przebiera się za Mikołaja. Wiąże się z tym dużo śmiesznych sytuacji, ale także wiele zabawy.

Cały rok



Fot. K. Roszman

**Przemysław
Bzowski**
bezrobotny
Starogard Gd.

- Zostając świętym Mikołajem roznościłbym prezenty przez cały rok. Bo niby dlaczego można otrzymywać prezenty tylko na Boże Narodzenie? Podarki ofiarowywałbym dzieciom z domów dziecka i samotnych matek. Taki rok wydałby mi się dobrze przepracowanym. Czuliłbym się naprawdę dobrze spełniając ich marzenia, bo przecież one potrzebują szczególnej opieki. To bardzo dobry pomysł.

**Pracy
i zdrowia**



Fot. J. Stanek

**Grażyna
Dręzek**
emerytka
Starogard Gd.

- Dałabym wszystkim pracę. Jest bardzo dużo ludzi, którzy jej potrzebują. Rodzinie i sobie podarowałabym dużo zdrowia, bo całą resztę można kupić. Moje święta będą radosne, bo przyjedzie syn z narzeczoną, moi rodzice i wnukowie. To sprawi, że w taki właśnie sposób będę najradośniejszą i najpogodniejszą panią Mikołaj w całym powiecie starogardzkim.

Co znajduje się na dnie Jeziora Godziszewskiego?

Skarby ukryte w wodzie

Działo się to pewnej styczniowej nocy 1657 r. Wojsko polskie, którym dowodził hetman Stefan Czarniecki, okrążyło w rejonie Godziszewa szwedzkie oddziały. Sytuacja Szwedów była dramatyczna, nie mieli już innej drogi ucieczki jak tylko przez Jezioro Godziszewskie. Łód wydawał się bezpieczny, a przeciwniejszy brzeg niezbyt odległy. Ale szwedzka jazda konna przeliczyła się - łód załamała się i liczące niespełna 2 tysiące wojsko utonęło w przeraźliwie zimnej wodzie. Na dno poszedł nie tylko cały rzesztunek, ale także wszelkie kosztowności, w tym łupy wojenne.

Tę historię można przeczytać m.in. w wielu przewodnikach turystycznych. Legenda? Ubarwiona przez wieki i przekazywana z pokolenia na pokolenie opowieść?

Co znaleźli nurkowie

Edward Zimmermann, miłośnik historii z Gdyni, który ma sporą wiedzę o dziejach m.in. właśnie Skarszew i okolic, nie ma wątpliwości - taka bitwa w pobliżu jeziora miała miejsce, na dnie można coś znaleźć.

- W przedwojennej prasie, pod koniec lat 30., opisywano ekspedycję pletwonurków, która z inicjatyw konsula szwedzkiego po-



Na tym wzgórzu, tuż przy jeziorze, było umiejscowione dawne, słowiańskie grodzisko otoczone palisadą - mówi Andrzej Gendziński.

szukiwała kasy pułkowej na dnie jeziora - opowiada pan Edward. - Kasy nie wyciągnęli, ale znaleźli fragmenty zbroi wojskowej z XVIII w., w tym charakterystyczny hełm szwedzki.

Po wojnie jezioro zainteresowało pletwonurków z koła „Rekin” Politechniki Gdańskiej. Oni też skarbów nie znaleźli. Edward Zimmermann dodaje, że okoliczni rolnicy, gdy orali pola też znajdowali różne materialne dowody obecności Szwedów - fragmenty uzbrojenia i kulki muszkietowe, albo szwedzkie monety.

Andrzej Gendziński, pasjonat historii z Godziszewa, opowiada jeszcze o partyzanie. To dawna broń drzewcowa piechoty. Prawdziwy rozkwit przeżyła w XVII w. Składała się z szerokiego i długiego grotu, który przy nasadzie rozkuty jest w dwa boczne występy w formie półksiężyca.

- To właśnie ten grot otrzymałem wiele lat temu od pewnego gospodarza, który obcinał nim buraki - opowiada pan Andrzej. - Podarowałem go później jednemu zbieraczowi staroci.

Stare grodzisko

Pan Andrzej dokładnie zna Godziszewo i teren okalający jezioro. Byliśmy z nim na wzgórzu, tuż przy jeziorze, zwanym Szwedzką Czubatką.

- Krążyły takie opowieści, że to niby Szwedzi usypali taką górę, żeby się okopać i bronić przed polskim wojskiem - mówi pan Andrzej. - Zaintrygowało mnie to i zacząłem rozpytywać

Niszczący piorun

Godziszewo, to stara wieś, której początki sięgają wczesnego średniowiecza. Umiejscowiona jest nad rzeką Styną i Jezioro Godziszewskim. Będąc w Godziszewie warto zajrzeć do barokowego kościoła. Znajduje się w nim późnorenansowy nagrobek podkomorzego pomorskiego i kasztelana elbląskiego Jana Wiesiołowskiego oraz jego żony Justyny z Branickich, przeniesiony z istniejącego we wsi starego kościoła, który spłonął w XVIII w. od uderzenia pioruna. Jezioro Godziszewskie jest największym jeziorem w północnej części powiatu starogardzkiego - ma powierzchnię około 170 ha, długość ponad 4 km i szerokość do 600 m oraz głębokość do około 20 m. Niedawno, na terenie kąpieliska, zbudowano pomost.

się o co tu chodzi. Archeolodzy z Gdańska wyjaśnili mi, że tak naprawdę na wzgórzu było umiejscowione dawne, słowiańskie grodzisko otoczone palisadą.

Jak dodaje pan Andrzej, to właśnie w rejonie wzgórza Szwedzi uciekali przed polskimi wojskami i stąd nazwy: Szwedzka Czubatka lub Szwedzkie Okopy.

- I właśnie w pobliżu tego wzgórza szwedzcy pletwonurkowie schodzili na dno jeziora - pokazuje nam przewodnik. - Moi dwaj synowie mają uprawnienia pletwonurków, ale póki co nie posiadają własnego sprzętu do nurkowania. Najważniejsze jest jednak opracowanie dokładnego planu jak się do tego zabrać, bo to nie będzie prosta sprawa.

Dno jeziora jest głębokie i zamulone. Najlepiej byłoby więc je zbadać za pomocą np. specjalistycznej sondy albo wypompować część mułu na określonym obszarze.

„Wędrujące” skarby

Czy nadal jednak szwedzkie skarby znajdują się na dnie jeziora niedaleko wzgórza? Zapytaliśmy o to Dariusza Skalskiego, burmistrza Skarszew, który jest jednocześnie szefem pomorskiego WOPR i z wodą jest za pan brat.

- Z tego, co wiem na dnie jeziora nie ma bardzo mulistej zawiesiny, na przykład o grubości dochodzącej do metra - mówi Dariusz Skalski. - Trzeba jednak wziąć pod uwagę występujące tam wodne prądy przydenne. Powodują przemieszczanie się rzeczy na dnie jeziora i to nawet ciężkich, metalowych.

Tak więc może trzeba przeszukać dno jeziora znacznie dokładniej niż do tej pory? Sukces poszukiwań, do których zapewne prędzej, czy później dojdzie, spowoduje, że o Godziszewie zrobi się głośno i to zapewne nie tylko w Polsce i Szwecji.

Tekst i zdjęcia
Maciej Jędrzyński

Kopalnia skarbów

■ Joannici

Niektórzy twierdzą, że odkrycia skarbów, czy najróżniejszych dokumentów historycznych są związane m.in. z joannitami, którzy na Kociewie trafili w XII wieku. Sprowadził ich tu książę Grzymisław. Zakon otrzymał m.in. Starogard Gdański i Skarszewy. Joannici panowali do połowy XIV wieku, kiedy to ziemie sprzedali Krzyżakom. Skarszewy były ostatnią miejscowością, którą im odsprzedali. Natomiast w XVII wieku Skarszewy były siedzibą wojewody pomorskiego.

■ Monety

W Skarszewach i okolicach co pewien czas odnajdywane są niezwykle cenne znaleziska. W maju patenę z XVIII wieku, kielich i dwie ampułki liturgiczne wykopały dwie grupy poszukiwaczy monet z Trójmiasta. Do miasteczka ściągają kolekcjonerzy starych monet bitych przez zakon joannitów. Uzyskują one bardzo wysokie ceny na aukcjach w Lubece i Hamburgu.

■ Tajemnica

Miejscowe przekazy opowiadają o księdzu Maksymilianie Dunajskim, który zakopał kościelne kosztowności w 1938 roku w skarpię, na której stoi kościół. Ksiądz został zamordowany i nie zdążył nikomu przekazać, gdzie ukrył skarby. Podobno istnieją zeznania ówczesnego grabarza, który pomagał przy ukrywaniu skarbu. Miał on znaleźć się w pobliżu tunelu łączącego kościół farny z zamkiem joannitów. Problem polega na tym, że nie wiadomo dokładnie którydy tunel wiedzie.

■ Medalion

W Skarszewach mieszka kilku pasjonatów miejscowej historii. Na własną rękę poszukują śladów przeszłości. Jeden z nich odnalazł m.in. armatnią kulę pochodzącą z XIV wieku, pieczęć kolejową z czasów budowy kolei na Kociewiu (1890 r.) oraz niezwykle medalion. Widnieje na nim z jednej strony napis „CSPB” - to skrót pierwszych liter egzorcyzmu świętego, które oznaczają zaklęcie „Idź precz szatanie. Nie kuś mnie do próżności. Złe jest to, co podsuwasz, sam pij truciznę.” Jest to ponoć talizman chroniący przed urokami mieszkających w Skarszewach kobiet, które ówczesna ludność uznała za czarownice.

(gp)



Jezioro Godziszewskie z zaznaczonym wzgórzem (ciemny punkt), w pobliżu którego szwedzkie wojsko próbowało się przedostać na drugi brzeg.

Dziennik
Bałtycki

z dostawą
do domu rano

maksymalnie

79 gr*

sprawdź

0 800 15 00 26

*) cena kalkulowana za 1 egzemplarz „Dziennika” przy prenumeracie półrocznej na terenie Kociewia

Starogard Gd. Świąteczny festiwal Kolędowanie na ulicy

W Starogardzie Gdańskim będzie jutro wesoło i świątecznie. O godz. 11 w Starogardzkim Centrum Kultury rozpoczyna się Festiwal Kolędniczy. Wystąpią zespoły regionalne z pomorskich szkół, między innymi z miejscowości Subkowy i Rychławy, a także z Malborka, ze Starogardu Gdańskiego i innych rejonów województwa. Starogardzianie będą mogli obejrzeć kolędnicze występy najpierw w sali widowiskowej SCK. Początek

o godz. 11. - Potem, przez centrum Starogardu przemaszeruje barwny korowód uczestników festiwalu śpiewających głośno kolędy - zapowiada Mirosława Möller z SCK, organizator imprezy. - Przemarsz powinien rozpocząć się około południa. Skoro będzie festiwal, będą też nagrody. Jak informują w SCK, trzy najlepsze zespoły otrzymają diabelskie skrzypce. Wstęp na imprezę jest bezpłatny.

(M.J.)



Przez centrum Starogardu przemaszeruje barwny korowód kolędników.

Fot. Grzegorz Sikora

Festiwal kolędniczy Przełamią opłatek

Nie ma chyba nic wspanialszego na świecie jak uśmiech drugiego człowieka. Szczególnie w okresie Świąt Bożego Narodzenia nie może zabraknąć radości u ludzi najbardziej potrzebującym. Jutro o godz. 15 w starogardzkiej hali Agro Kociewie rozpocznie się festiwal kolędniczy „Hej kolęda, kolęda”. Podczas trwania zabawy odbędzie się wigilia dla samotnych, ubogich oraz bezdomnych.

- Dla wielu będzie to jedyna okazja, aby zasiąść przy wigilijnym stole i przełamać się opłatkiem - mówi poseł Edmund Stachowicz, jeden z organizatorów. - Dla wszystkich gości przygotowaliśmy paczki, a stoły będą się uginać od jedzenia.

Podczas kilkugodzinnej zabawy nie zabraknie występów zespołów muzycznych, a także prezentacji szopek bożonarodzeniowych. Wstęp wolny.

(SIK.)

Koncert jazzowy Zgrane trio

O godz. 20 w starogardzkiej restauracji Ogródek przy ul. Lubichowskiej 82 rozpocznie się koncert jazzowy. Przed publicznością wystąpi Piotr Kułakowski (kontrabas), Grzegorz Lewandowski (perkusja) i Szymon Lewandowski (saksofon). Jak zapewniają organizatorzy przedsięwzięcia, dzisiejszy koncert na długo pozostanie w pamięci sympatyków jazzu. Bilety w cenie 10 zł (normalny) i 5 zł (ulgowy)



Dziś wystąpi m.in. Piotr Kułakowski.

Reprod. Grzegorz Petka

można kupić przed koncertem.

(SIK.)

Darmowe badania Jaka gęstość kości

Sprawdź, czy zagraża ci osteoporoza. Bezpłatne badanie gęstości kości - densytometria odbędzie się w najbliższy wtorek, 14 grudnia w starogardzkim Polmedzie, na os. Kopernika 21. Rejestracja pod nr. tel. 775-09-00. - Osteoporoza nie jest już postrzegana jako zło konieczne, efekt postępujących wraz ze starzeniem się organizmu zmian - mówi Dorota Antczak-Końska, specjalista chorób wewnętrznych.

- Okazało się bowiem, że następstwa osteoporozy np. w postaci złamań kręgosłupa czy szyjki kości udowej wiążą się nie tylko z bardzo kosztownym, ale i długotrwałym leczeniem szpitalnym. Dalsze wydatki to koszty rehabilitacji i ewentualnych rent chorobowych. Bardzo często smutnym końcem powikłań osteoporozy jest umieszczenie zniedołężniałego pacjenta w domu opieki.

(gp)

Kilka najważniejszych zaleceń

- ograniczenie spożycia alkoholu i kawy
- niepalenie
- aktywność fizyczna
- dostarczanie organizmowi odpowiedniej ilości wapnia w diecie oraz racjonalne spożywanie białka, sodu, witaminy C (skonsultuj się z lekarzem, który udzieli każdemu pacjentowi wskazówki na temat zachowania odpowiednich proporcji)

Nie tylko dla literatów Pamięci Miłosza

Starogardzki oddział Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza organizuje spotkanie poświęcone pamięci Czesława Miłosza. Odbędzie się ono dzisiaj o godz. 13 w auli I LO przy ul. Hallera 34 w Staro-

gardzie Gdańskim. Okolicznościowy wykład wygłosi prof. dr Małgorzata Czermińska z Uniwersytetu Gdańskiego. Po wykładzie prezentacja poezji polskiego noblisty.

(jotes)

R E K L A M A



FCEBank
Polska SA

seria limitowana



Focus C-MAX

możesz
zyskać
do
4300 zł

Focus

możesz
zyskać
do
7600 zł

Fusion

możesz
zyskać
do
7400 zł

Fiesta

możesz
zyskać
do
6900 zł



... obłędne korzyści!

Limitowana seria wyposażenia FX modeli fordów to bardzo bogate wyposażenie, a do tego **OBŁĘDNA** korzyść finansowa. Po prostu **OBŁĘDNA** promocja ...

Oferta dotyczy samochodów wyprodukowanych w 2004 roku!



BIG Autohandel

80-958 Gdańsk, ul. Grunwaldzka 256, tel.: (58) 552 06 60, fax: (58) 554 13 13
e-mail: salon@bigautohandel.gda.pl, flota@bigautohandel.gda.pl

www.bigautohandel.gda.pl

TYLKO
DLA PRENUMERATORÓW
Dziennika Bałtyckiego

Weekend w hotelu

Należysz do Klubu Prenumeratora i chcesz wyjechać na weekend? Jeśli jesteś prenumeratorem „Dziennika Bałtyckiego” to weź udział w naszym konkursie. Odpowiedz na cztery pytania i prześlij nam odpowiedzi na kartce pocztowej do 8 dnia następnego miesiąca. Co tydzień publikujemy jedno pytanie, a co miesiąc losujemy nagrodę miesiąca – weekend dla dwóch osób w hotelu.

Nasze pytanie: Podaj tytuł któregoś z filmów dla dzieci wyświetlanego aktualnie w kinach?

Na odpowiedzi czekamy do 8 stycznia 2005 r. Biuro Konkursów „Dziennika Bałtyckiego”, Targ Drzewny 9/11 Gdańsk, z dopiskiem „Weekend w hotelu”.

Karnety na mecze Polpharmy

Każda osoba prenumerująca „Dziennik Bałtycki” otrzyma zniżkę na karnety na mecze zespołu Polpharma Starogard Gdański w sezonie 2004/2005. Za okazaniem karty Klubu Prenumeratora karnet będzie można kupić za 100 zł. Sportowa Spółka Akcyjna rozpoczęła już sprzedaż karnetów. Obejmuje on wszystkie spotkania w ramach rozgrywek Era Basket Ligi (sezon zasadniczy i play off) oraz Pucharu Ligi rozgrywane w Starogardzie Gdańskim. Normalne ceny karnetów kształtują się następująco: 200 zł (miejsca na dole wzdłuż linii bocznych) lub 150 zł (balkon). Zachęcamy więc do prenumeraty „Dziennika”, bo dzięki temu można zaoszczędzić. Sprzedaż karnetów jest prowadzona w siedzibie klubu przy ulicy Olimpijczyków Starogardzkich 1 w godzinach 8-15. Istnieje możliwość telefonicznej rezerwacji karnetów pod numerem telefonu 562-28-65.

Viva restaurant
Serdecznie zapraszamy na smaczne dania kuchni świata codziennie od 11.00 do ostatniego gościa
Sopot, al. F. Mamuszy 2 restauracja, tel. 550-13-30
30% rabat dla klubu prenumeratora

Auto+moto+gratka
zamów reklamę w środę w Dzienniku

AKADEMOS
FITNESS KLUB
REKREACJA
REHABILITACJA

Eurotel
sieć sprzedaży

Gość „Dziennika”

Mam w sobie coś z Badziewiaka

Rozmowa z Leszkiem Malinowskim, twórcą kabaretu Koń Polski, który wystąpił w minioną sobotę w starogardzkim kinie Sokół.

- W przyszłym roku Koń Polski skończy 20 lat. Wiele się zmieniło w tym czasie na polskiej scenie kabaretowej.

- Rzeczywiście, bo w 1985 r. byliśmy drapieżnym kabaretem politycznym ściganym przez cenzurę, mieliśmy czasem zakazy występów. Po kilku latach okazało się, że artysta jakby nie ma obowiązku wypowiadać się na polityczne tematy, bo dziennikarze zaczęli pisać praktycznie wszystko. Pozostał jednak wspólny mianownik - zawsze staramy się, aby to, co robimy było komiczne i wesołe. Teraz jest przewaga satyry obyczajowej nad polityczną, chociaż ta polityka też na scenie siłą rzeczy się pojawia. Tyle tylko, że konkurowanie z politykami, jeśli chodzi o robienie kabaretu, jest coraz trudniejsze.

- Koń Polski jest często kojarzony z serialem telewizyjnym według pańskiego scenariusza „Badziewiakiowie”. Skąd wziął się pomysł na taki serial?

- Postać Badziewiaka funkcjonuje od początku istnienia naszego kabaretu. To taki prostoduszny człowieczek z prowincji. Ja tę postać bardzo lubię, jest mi bliska, bo trochę mam w sobie z Badziewiaka. Założyłem sobie, że chcę stworzyć oryginalny sitcom, w którym pokażę takie różne polskie sytu-

acje rodzinne i za najlepsze do tego miejsce uznałem podwórko. Jest to jedyny sitcom na świecie, jaki znam, którego akcja dzieje się na podwórku. W innych krajach nie ma nawet takiego pojęcia jak podwórko. W Polsce w dużych miastach na osiedlach ludzie są wyobcowani, nie znają się. A na tych prowincjonalnych podwórkach funkcjonują różne społeczności.

- Dlaczego „Badziewiakiowie” przestali ukazywać się na antenie telewizyjnej?

- Pechem „Badziewiakiów” było to, że wystartowali równo z Kiepskimi i mimo, że mieliśmy 14 proc. oglądalności, dyrektor Programu 2 TVP, Nina Terentiew powiedział wówczas na konferencji prasowej, że komuś zabrakło poczucia humoru. Chodziło o to, że ktoś z najwyższego kierownictwa TVP stwierdził, iż skoro Kiepscy są w Polsce, nie wypada aby w publicznej telewizji też był sitcom o prostych ludziach. Aczkolwiek uważam, że różnica między tymi serialami jest bardzo duża.

Leszek Malinowski

Fot. Maciej Jędrzyński

- Nie myśli pan o nowym serialu lub kontynuacji „Badziewiaków”?

- W tej chwili nie narzekam na brak zajęć. Na przykład wystawiam komedię w Teatrze Nowym w Słupsku, zatytułowaną „Intercity”. Premiera 31 grudnia. Jestem jej autorem i współreżyserem, no i jestem tym mocno zajęty. Choć myślę jeszcze, aby zrobić jakiś serial.

- Uważa pan, że można ludzi śmieszyć bez żadnych granic, czy też są pewne tematy, na przykład związane z Kościołem, których nie poruszacie?

- Uważam, że są pewne granice przyzwoitości i nie należy kłaść np. wartości religijnych, bo nie chcielibyśmy tym urazić publiczności. Występowaliśmy niedawno w Lubartowie. Program obejrzał ksiądz i po występie przyszedł do nas twierdząc, że podobą mu się, iż w naszym kabarecie nie ma chamstwa. Było mi bardzo miło. Faktem jest, że nie musimy schodzić poniżej pewnego poziomu. Wolimy, gdy ostrze satyry pracuje poprzez aluzję, bo jest ona wówczas silniejsza niż gdy się „walnie” coś ze sceny po nazwisku, tak zwyczajnie, między oczy.

Rozmawiał
Maciej Jędrzyński



Akademicy na scenie



Koń Polski na scenie starogardzkiego kina Sokół.

Fot. Maciej Jędrzyński

Koń Polski powstał w 1985 r. w środowisku akademickim Wyższej Szkoły Inżynierskiej (obecnie Politechnika) w Koszalinie, z inicjatywy Leszka Malinowskiego - autora większości tekstów i szefa zespołu. Na I Przeglądzie Kabaretów Paka w Krakowie kabaret otrzymał główną nagrodę. Później wielokrotnie był nagradzany na wielu przeglądach i festiwalach.

Latem 1996 r. podczas świnoujskiej Famy kabaret otrzymał nagrodę II Programu Telewizji Polskiej, uroczyste wręczoną przez Ninę Terentiew. Od tego czasu grupa na stałe współpracuje z telewizyjną „dwójką”. Ponadto Koń Polski ma na koncie cykle scenek i programów rozrywkowych dla I Programu Telewizji Polskiej oraz dla Naszej Telewizji i Canal Plus. Kabaret Koń Polski pięciokrotnie wyjeżdżał z występami za ocean.

Aktualnie zespół występuje w składzie:

Leszek Malinowski - autor, reżyser, znany jako: „Badziewiak”, „Stasiek Górecki”, „Hela”; Waldemar Sierański - współpraca autorska, znany jako: „Marian”, „Szeregowy Maślanka”, „Majkel”; Jarosław Barów - kompozytor, aranżer, instrumentalista. Z kabaretem współpracuje chórki żeński Konieczny w składzie: Agnieszka Babicz i Marysia Borzyszkowska.

(MJ)

Aryton
PROMOCJA
ŚWIĄTECZNA

DO -30%

CH KLIF Gdynia
Juvena Gdańsk
Chmielno, k. Kartuz

JUWENA Gdańsk,
ul. Tkacka 22/26



284205 A

Laureat plebiscytu **KUPIEC ROKU 2002 i 2003**

DOMAR - BYDGOSZCZ®

POLSKIE SKLEPY RTV • AGD • MEBLE

**RATY
DOMARU**

1

2

3

NAWET

3

RATY

**ZAPŁACIMY
ZA CIEBIE**

plus

**PREZENT
BONY TOWAROWE**



Świąteczna promocja Domaru Bydgoszcz
i GE Capital Bank



**BONY
TOWAROWE
GRATIS**

Regulamin promocji dostępny w salonach Domaru

W DOMARZE TANIEJ

DOMAR-BYDGOSZCZ®
POLSKIE SKLEPY RTV-AGD-MEBLE
www.domar.bydgoszcz.pl

SALON RTV - AGD

Starogard Gd., ul. Hallera 19, tel. (0-58) 562-27-12

Wygrać u siebie

Jutro w hali starogardzkiego Zespołu Szkół Ekonomicznych kolejny mecz rozegrają siatkarze drugoligowego SKS. Podopieczni Jacka Toczka podejmą o godz. 17 MKS Warzę. Emocji nie powinno zabraknąć.



Karnety na mecze Polpharmy Z „Dziennikiem” taniej

Chciałbyś obejrzeć mecz Polpharmy nie płacąc wiele za bilety? Nic prostszego. Z poniższym kuponem możesz kupić je taniej. Za normalny bilet za-

płacisz 10 zł (bez kuponu 15 zł), a ulgowy 5 zł (bez kuponu 7 zł). A dodatkowo, po meczu, zapraszamy do lektury „Dziennika Bałtyckiego”.

(gp)

**kupon z tym kuponem taniej
bilet na mecz**

**Polpharma
Starogard Gdański**

**Prokom
Sopot**

Cena:
normalny 15 zł - **10 zł z kuponem**
ulgowy 8 zł - **5 zł z kuponem**

Dziennik
Bałtycki

Koszykówka. Zagrają z najlepszymi Pokonać mistrza



Do

niezwykle interesującego meczu dojdzie jutro w starogardzkiej hali miejskiej. Koszykarze Polpharmy podejmują aktualnego mistrza Polski Prokom Sopot. Starogardzianie będą musieli wspiąć się na wyżyny swoich umiejętności, aby podtrzymać passę zwycięstw na własnym parkiecie.

Jest to dla moich zawodników niewątpliwie duże wydarzenie. Zagrają przeciwko mistrzowi kraju, zespołowi, który z sukcesami występuje w Eurolidze. To również ogromna szansa, aby pokazać się z bardzo dobrej strony i udowodnić swoją prawdziwą wartość - po-

wiedział nam Dariusz Szczubiał, trener starogardzian.

Spotkanie z Prokiem rozpocznie się o godz. 17. Zapowiada się bardzo interesujące widowisko, zwłaszcza że przyjazd do Starogardu zapowiedziała ponad 200-osobowa grupa kibiców z Sopotu.

Uważam, że stać nas na nawiązanie równorzędnej walki z Prokiem. Już we Włocławku udowodniliśmy, że potrafimy grać z najlepszymi. Anwil znaczącą przewagę uzyskał dopiero w samej końcówce spotkania. Jest jeden problem, zawodnicy obwodowi muszą zacząć trafiać. Spotkanie jest doskonałą okazją, aby się przełamać - dodał Dariusz Szczubiał.

Tomasz Rogalski



Mecz z Prokiem będzie dużym wydarzeniem sportowym. Na zdjęciu Bartosz Sarzała (z piłką) i Zbigniew Marculewicz.

Fot. Tomasz Rogalski

R E K L A M A

Samochody dostawcze Mercedes-Benz



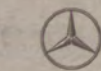
GRUDZIEŃ 2004

Poniedziałek	Wtorek	Sroda	Czwartek	Piątek	Sobota	Niedziela
		1	2	3	4	5
6	7	8	9	10	11	12
13	14	15	16	17	18	19
20	21	22	23	24	25	26
27	28	29	30	31		

Tylko do końca roku
niższe ceny Vito i Sprintera

► Koniec roku już blisko. Jeśli planują Państwo kupno samochodu dostawczego Mercedes-Benz - teraz jest najlepszy moment na podjęcie decyzji. Do końca grudnia obniżaliśmy bowiem cenę wielu wersji Vito i Sprintera:

- Vito 109 już od 64 000 zł netto!
- Sprinter 308 (13,4 m³) już od 85 000 zł netto!



Mercedes-Benz

*Oferta dotyczy umów podpisanych w okresie 02.11.2004 - 31.12.2004 na samochody odebrane do końca 2004 roku.

EUROTRUCK Sp. z o.o.
AUTORYZOWANY DEALER I SERWIS MERCEDES-BENZ

UL. STAROGARDZKA 5, 83-010 STRASZYN
TEL. CENTRALA: 058 692 27 70/80,
E-MAIL: SALON@EUROTRUCK.MERCEDES-BENZ.PL

20051 IEA



SZKOŁA NAUKI JAZDY

WITAZ

ZAPRASZA NA KURS PRAWA JAZDY

KAT. A, B w dniu 15 grudnia 2004 r. o godz. 16.00
KAT. C, C+, E, D 17 grudnia 2004 r. o godz. 16.00



Naszym słuchaczom zapewniamy:

- profesjonalne przygotowanie do egzaminu,
- przeszkolenie z udzielania Pierwszej Pomocy Przedmedycznej,
- udostępniamy wszelkie pomoce dydaktyczne,
- zapewniamy miłą i szybką obsługę.

Starogard Gdański
ul. Skarżyńskiego 16
tel./fax 562-97-71, 562-73-17

nawet w 12
Pożyczka Gwiazdkowa
godzin

do 4.000 zł
bez poręczyciela

od 3 do 12 m-cy **7,99%**

maksymalny okres kredytowania 36 m-cy
maksymalna kwota pożyczki 6.000 zł

w naszej ofercie znajdziesz
także inne pożyczki dopasowane
do Twoich potrzeb i możliwości finansowych



O/TCZEW
ul. Krótka 19
(na Starówce)
tel. 058 530 11 40-2

O/PRUSZCZ GDAŃSKI
ul. Chopina 3
(w domu parafialnym)
tel. 058 682 26 44

O/TCZEW 2
ul. Jasińskiego 7
(koło MANHATANU)
tel. 058 777 11 00-2

Konkurs „Gwiazdkowe prezenty”

Dziś niespodzianka - dwa kupony konkursowe. Szukaj na stronie 3 „Dziennika Kociewskiego”



10.12.2004

Nr 51/91

piątek

PAMIĘTAJ

O

Danieli i Julii

Dziennik
Bałtycki

KOCIEWIAK

tygodnik

Zaskakująco małe zainteresowanie konkursem na stanowisko dyrektora Ośrodka Sportu i Rekreacji w Starogardzie Gdańskim

JEDEN RYWAŁ DO STOŁKA



Czy Jarosław Sarzała zostanie ponownie dyrektorem OSiR? Ma tylko jednego rywala.

Fot. Jarosław Stanek

Nadchodzi czas rozstrzygnięć. Tydzień temu miasto ogłosiło konkurs ofert na stanowisko dyrektora starogardzkiego OSiR. Dało ewentualnym kandydatom tydzień na przygotowanie wszelkich dokumentów i konkretnej oferty. Termin zgłaszania kandydatów upłynął w tę środę. Ku zaskoczeniu obserwatorów, bo wydawało się, że zainteresowanie konkursem będzie duże, swoją ofertę do Urzędu Miasta (do godz. 15.30) złożyli tylko obecny dyrektor ośrodka Jarosław Sarzała oraz druga osoba, związana ze starogardzkim środowiskiem piłkarskim.

- Jeszcze musimy poczekać, bo kandydaci mogli wysłać ofertę pocztą, a liczy się data stempla pocztowego - mówi Urszula Domachowska, naczelnik Wydziału Spraw Społecznych UM.

Wiele wskazuje jednak na to, że tych ofert nie będzie więcej, bowiem żadna inna osoba nie wykazała oficjalnie zainteresowania konkursem. Nikt nie wystąpił po żadne informacje do UM ani do OSiR.

O stanowisko dyrektora ubiegać się więc będą dwie osoby. Ich oferty rozpatrzy ośmioosobowa komisja, do której prezydent Stanisław Karbowski wyznaczył z urzędu zastępcę prezydenta Zbigniewa Kozłowskiego oraz naczelnik Wydziału Spraw Społecznych Urszulę Domachowską. Zaproszeni zaś zostali prezesi (tylko, a nie przedstawiciele) największych klubów sportowych, przewodniczący Komisji Sportu RM Kazimierz Jankowski, przewodniczący Rady Sportu Piotr Cesarz oraz Maciej Kowalczyk z Urzędu Wojewódzkiego.

(i)

Firmy udzielające kredytów w systemie argentyńskim nadal działają w Starogardzie!

Argentyna nas kiwa

Dwie z naszych Czytelniczek nie mogąc nigdzie uzyskać legalnego kredytu poszły do... pewnej firmy w Starogardzie, która reklamuje się, że udzieli kredytu każdemu. Bronisława Arim liczyła, że dzięki takiemu kredytowi będzie mogła kupić prezenty na Gwiazdkę i podreperować domowy budżet.

- Wpłaciłam tam 560 zł, 10 procent sumy - opowiada nasza Czytelniczka. - Obiecano mi 5600 zł. Pieniądzy nie ma, a pracownicy firmy ciągle mnie zwodzą. Co mam zrobić?

Z kolei inna nasza Czytelniczka, prosząca o nieujawnianie personaliów, poszła do firmy i zażądała w końcu zwrotu pieniędzy (600 zł) - opłaty tak zwanej manipulacyjnej. Kiedy starano się ją

zwodzić, za naszą radą, zadzwoniła na policję. Pracownica firmy nalegała, aby sprawy nie nagłaszać. W końcu pieniądze oddano jej w... public. Nasza uradowana Czytelniczka oddała kopię umowy. Niech się jednak firma nie cieszy, bo my tę umowę wcześniej skopiowaliśmy.

We wtorek poszliśmy do biura spółki przy Rynku w Starogardzie. Od pani S., tej samej, która oddała Czytelniczce pieniądze, usłyszeliśmy, że ma... na utrzymaniu dwoje dzieci. Powiedziała nam też, że starogardzkie przedstawicielstwo spółki wypłaciło ponad 180 pożyczek. Nie potrafiła jednak tego udokumentować.

Rzecznik prasowy spółki Anna Szymczak-Służyńska za „niemerytoryczne” uznała

nasze pytanie o to, czym zajmowali się właściciele przez ostatnie 10 lat i odmówiła na nie odpowiedzi.

- Ale nie ma żadnych opóźnień w wypłacaniu pożyczek cywilno - prawnych - powiedziała. - Nie powiem, ile osób dostało pożyczkę w Starogardzie. To informacja handlowa, której nie podajemy do publicznej wiadomości. Nie sądzę, aby pracownicy Biura Obsługi Klienta w Starogardzie udzielali klientom informacji niezgodnych ze stanem faktycznym.

Według naszych ustaleń, firma działa jednak w zakazanym w czerwcu tego roku systemie argentyńskim. A starogardzianie ciągle dają się nabierać. Tymczasem za świadome wprowadzenie w błąd, oszustwo lub wyłudze-



Bronisława Arim liczy jeszcze na zwrot wpłaconych pieniędzy.

Fot. Jarosław Stanek

nie sprzedawcy zakazanego produktu grozi od 3 miesięcy do 5 lat więzienia. Organizatorom lub menedżerom prowadzącym grupy może grozić od 6 miesięcy do 8 lat pozbawienia wolności. Starogardzka policja prowadzi czynności w tej sprawie. Zresztą takich spraw jest kilka.

Jarosław Stanek

Przypominamy

Następny numer „Kociewiaka” już w piątek, 17 grudnia.

A to ciekawe

Nasi obcy

Polska dla Polaków, Starogard dla Kociewiaków - powiedzieliby nawiedzeni narodowcy. My „obcych” się nie boimy, a tych co znamy, szanujemy. A wcale nie jest ich tak dużo w stolicy Kociewia. Myślimy oczywiście o obcokrajowcach, a nie o ludności napływowej.

Aktualnie pozwolenie na pobyt stały w Starogardzie ma zaledwie 24 obcokrajowców. Wśród nich są czterej Rosjanie, po trzech obywateli Finlandii (niespodzianka), Niemiec i Francji. Mamy jeszcze po dwóch Litwinów i Ukraińców oraz po jednym obywatelu: Słowacji, Węgier, Wietnamu, Hiszpanii, Belgii, Kazachstanu i Wielkiej Brytanii.

Nieco mniej osób ma pozwolenie na pobyt czasowy. Tu zdecydowanie dominują Niemcy (6), Ukraińcy i obywatele Korei Południowej (po 4). W Starogardzie czasowo mieszka jeszcze trzech Wietnamczyków i po jednym obywatelu Białorusi i Afganistanu.

Razem więc w Starogardzie oficjalnie mieszka 43 obcokrajowców. Jest ich oczywiście nieco więcej, trochę nielegalnych i chociażby amerykańscy koszykarze Polpharmy. Te dane uzyskaliśmy dzięki życzliwości Krystyny Czerwińskiej z Wydziału Spraw Obywatelskich UM.

Jacek Legawski



Jedyny rodowity Irlandczyk mieszkający w Starogardzie, Noel Dolan, czuje się w stolicy Kociewia prawie już jak u siebie. I pracuje, prowadząc szkołę języków obcych.

Fot. J. Stanek

Kochający Włosi

Kierownik USC Bożena Kamińska przygotowała specjalnie dla nas równie ciekawe informacje, dotyczące tym razem ślubów z obcokrajowcami. W Starogardzie takich ślubów nie było dużo. W 2003 roku cztery, a starogardzianki wychodziły za: Włocha, Niemca, Brytyjczyka i Wietnamczyka. W tym roku na razie mamy trzy śluby - z Ukraińcem, Hiszpanem oraz Słowakiem. Tak to bowiem jest, że przeważnie panie wychodzą za obcokrajowców. Sporo mieszkańców stolicy Kociewia poinformowało USC o zawarciu związku małżeńskiego z obcokrajowcem „na zewnątrz”. W 2003 roku zarejestrowano 36 ślubów z obywatelami Niemiec. Pięć starogardzianek na partnerów życia wybrało Włochów, a po jednej: Francuza, Greka, Hiszpana, Słowaka, Czecha oraz obywatela Macedonii. W tym roku także dominują obywatele Niemiec (19 ślubów) i Włosi, którzy rozkochali w sobie trzy starogardzianki. Ponownie mamy jeden ślub z Hiszpanem, Macedończykiem, jeszcze Szwedem oraz obywatelem Serbii i Czarnogóry. Całkowitą „nowością” jest ślub starogardzianki w Republice Południowej Afryki z obywatelem tego państwa.

Przez dwa ostatnie lata USC w sumie zarejestrowało 80 ślubów starogardzian z obywatelami innych państw. Nawet sporo.

Jacek Legawski

Stan wojenny w Polsce i Starogardzie Gdańskim

Kontrola elementu przestępczego

* W mroźną niedzielę, 13 grudnia 1981 roku, na terytorium całej Polski władze PRL wprowadziły stan wojenny wymierzony przede wszystkim przeciwko działaczom niezależnych związków zawodowych. O godzinie 6 rano gen. Jaruzelski w przemówieniu wielokrotnie powtarzanym tego dnia w telewizji informował Polaków o jego ogłoszeniu i powstaniu Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego, której został przewodniczącym.

Na zaśnieszonych ulicach miast pojawiły się transporty opancerzone i silne patrole wojska i milicji. W pierwszych dniach stanu wojennego internowano

wiele czołowych i szeregowych działaczy Solidarności z Lechem Wałęsą na czele oraz kilka osób spośród kierownictwa partii i państwa związanych z ekipą Edwarda Gierka. Zawieszono działalność związków zawodowych i wielu organizacji, wydano zakaz strajków, wprowadzono godzinę milicyjną, cenzurę prasy, cenzurę pocztowych oraz uniemożliwiono łączność telefoniczną, zamknięto granice państwa, wstrzymano wydawanie prasy z wyjątkiem „Trybuny Ludu” i „Żołnierza Wolności”.

Strajki i towarzyszące im demonstracje uliczne były brutalnie rozbijane przy

użyciu pojazdów opancerzonych, petard, gazu łzawiącego i jednostek ZOMO. 16 grudnia spacyfikowano Stocznnię Gdańską i Hutę im. Lenina. Podczas szturm na kopalnię Wujek od kuli milicjantów zginęło 9 górników, wielu było rannych. Doszło do wystąpień ulicznych, wśród których najgwałtowniejszy przebieg miały dwudniowe starcia w Gdańsku. Taka sytuacja miała miejsce w całym kraju, ale w Starogardzie początek stanu wojennego nie miał tak dramatycznego przebiegu.

* W Starogardzie przed wprowadzeniem stanu wojennego służba bezpieczeństwa (SB) przygotowywała tajne listy działaczy ówczesnej Solidarności przeznaczonych do internowania. 12 grudnia 1981 roku na godzinę 18 zwołano w funkcjonariuszy MO do komendy, aby wzięli udział w akcji

o kryptonimie „Pierścień 3”. Celem tej akcji oficjalnie miała być kontrola elementu przestępczego związanego z popełnionymi przestępstwami pospolitymi. Po zebraniu wszystkich funkcjonariuszy wydano polecenia, aby nie opuszczali terenu komendy i czekali na wytyczne centrali z Komendy Wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej w Gdańsku. O godzinie 24 ogłoszono stan wojenny i natychmiast przystąpiono do realizacji szyfrogramów i wytycznych z Gdańska. W tym czasie, gdy wiadomo było o ogłoszeniu stanu wojennego, została zajęta stacja telewizyjna w Trzcińsku oraz zmilitaryzowano zakłady pracy.

* Tej nocy funkcjonariusze służby bezpieczeństwa i ZOMO zatrzymali kilku starogardzkich działaczy Solidarności, między innymi: Pawła Głucha, Leona Wilczanowskiego oraz Jarosła-

wa Deski. Zaczęto odbierać broń od osób, które posiadały prawo do niej. Rankiem 13 grudnia do Starogardu przyjechali komisarze, zastępując częściowo lokalną władzę. Powołano do pełnienia służby w ramach tzw. ROMO (Robotnicze Oddziały Milicji Obywatelskiej) dwa plutony. Pierwszy z nich został skoszarowany w budynku dawnego Technikum Chemicznego, a drugi wysłano do Gdańska. Oprócz plutonów ROMO zmobilizowano pluton ORMO (Ochotnicze Rezerwy Milicji Obywatelskiej). Na drogach wylotowych ze Starogardu ustawiono stałe posterunki kontrolne. Wprowadzono godzinę milicyjną od godziny 22 do 6, której nieprzestrzeganie kończyło się mandatem lub wnioskiem do kolegium w specjalnym trybie przyspieszonym. Zakład Karny w Starogardzie był przeznaczony do przetrzymywania

osób, które brały udział w demonstracjach w Gdańsku. Z powodu dużej liczby zatrzymanych kolegów osadzili demonstrantów w Szkole Muzycznej.

* Już od poniedziałku, 14 grudnia, prominentni działacze PZPR zaczęli tworzyć OKON (Obywatelski Komitet Ocalenia Narodowego).

24 grudnia, w związku z świętami Bożego Narodzenia, zniesiono godzinę milicyjną, aby ludzie mogli wziąć udział w pasterce bożonarodzeniowej.

W czasie trwania stanu wojennego w Starogardzie nie doszło do żadnych zajęć, takich jak manifestacje czy demonstracje. Zimą 1982 roku jeden z działaczy lokalnej Solidarności udzielił wywiadu w radiu Wolna Europa. Stan wojenny został zawieszony w grudniu 1982 roku i wreszcie zniesiony w lipcu 1983 roku.

M.K.

R E K L A M A

SKŁADY HANDLOWE
WĘGIEL, KOKS, NAWOZY, PASZE
Zapraszamy
pon. do pt. 8.00 do 16.00, soboty 9.00 do 13.00
Nowo otwarty skład
Zblewo, ul. Młyńska 7 Starogard Gdański, ul. Pomorska 31
tel./fax (058) 583 44 12 tel./fax 56 124 32
91830A

Auto +moto
+gratka
zamów reklamę
w **środe**
w **Dzienniku**

OKNA DRZWI DREWNO PCV, ALU
MASZROL
ISO 9001
Producent
ceny bez zmian!
nie musisz obawiać się podwyżki VAT
NOWOŚĆ!
profil 5-komorowy
w cenie 3-komorowego
MONTAZ GRATIS!
estetyczna obróbka okien
BIURA HANDLOWE:
Starogard Gd., Rynek 26, tel. (058) 562 36 48, fax (058) 561 20 72
Starogard Gd., ul. Armii Krajowej 20, tel. (058) 561 21 94, fax (058) 561 47 21
Gdynia, ul. Śląska 50, tel./fax (058) 620 91 89

Wspomina jeden z liderów związku w tamtym czasie, później prezydent Starogardu Gdańskiego Paweł Głuch:

Dramatyczne zatrzymanie

- Moje zatrzymanie 13 grudnia 1981 roku miało dość dramatyczny przebieg. Zostałem ostrzeżony i nie było mnie w domu. Wcześniej próbowano na mnie wymusić poparcie dla ówczesnych władz, ale nie dałem się złamać. Przebywałem w siedzibie „Solidarności” przy ulicy Sobieskiego. Przychodzili tam jeszcze ludzie i nawet brali jakieś materiały. No ale ile w końcu można być poza domem? Poszedłem ogrzać się i coś zjeść. Spadł pierwszy śnieg. Mój młodszy syn Marcin był na sankach. Dom był pod obserwacją SB. Marcin przyszedł do mnie i powiedział: „Tato, przyszli po ciebie”.

Pokazano mi akt internowania. Pozwolono mi zabrać tylko niezbędne drobiazgi. Papierosy i przybory toaletowe. Pojechaliśmy milicyjną nysą, ja z tyłu, jak kryminalista, prosto do Gdańska. Niesamowite wrażenie zrobiły na mnie opustoszałe ulice i czołgi na nich. Tam, pod siedzibą Komendy Wojewódzkiej Milicji, wymienili się moi konwojenci. Pojechaliśmy do Strzeblinka, do obozu. Trafiłem na tzw. Izbę Przyjęć, gdzie zdjęto mi odciski palców i sfotografowa-

no w pięciu pozach i odebrano pieniądze.

Osadzono mnie w celi nr 10. Muszę powiedzieć, że poprawił mi się nastrój, bo akurat w niej przebywali: Jacek Kuroń, Janusz Onyszkiewicz i Jan Rulewski. W tej celi było 16 osób. Spałem na piętrowej pryczy obok Kuronia, nad Onyszkiewiczem. Dzięki temu, że byli z nami same tuzy z Komisji Krajowej „Solidarności”, dochodziły do nas informacje.

Kuroń, „stary recydywista” przeprowadził nam swoiste szkolenie, jak stawiać milczący opór władzom. Nie ustawialiśmy butów, nie składaliśmy ubrań. W ogóle nie przestrzegaliśmy regulaminu. Przed Bożym Narodzeniem pozwolono nas odwiedzić rodzinom. W Strzeblinku spędziłem ponad 7 miesięcy. Kiedy mnie wypuszczono, chciałem koniecznie przywitać się z rodziną i pokazać w pracy. Udało się. Wszedłem na teren Famosu i przeszedłem wszystkie hale produkcyjne, budząc niemałą sensację.

Z okresu stanu wojennego pamiętam działalność Tadeusza Majewskiego, który założył nam zrobione na papierze fotograficznym karty czytelnice. To było



Fot. Jarosław Stanek

konieczne, żeby wiedzieć, od kogo otrzymywało się zakazane wówczas przez władze wydawnictwa. To był taki swoisty klub czytelnicy.

W mojej pamięci dobrze zachowała się też brama powitalna, jaką w półtorej godziny zmontowali pracownicy Famosu na powitanie kopii cudownego obrazu Jasnogórskiego. Brama z napisem „Przemysł okrętowy wita Jasnogórską Panią” stała na wysokości targowiska. Awantura zrobiła się z

tego strasznego. Prezydent Dobrowolski straszył nas, że przyśle pracowników komunalnych, żeby ją zdemontowali. My odpowiedzieliśmy, żeby spróbował. I nie odważył się.

Inną scenę, którą zapamiętałem do dzisiaj, była gospodarska wizyta komisarza wojskowego w naszym zakładzie. Był nim obecny przewodniczący SLD w powiecie starogardzkim Wiesław Rutkowski. (jotes)

Odwiedziliśmy Zespół Szkół Publicznych w Skórczu, by porozmawiać z dyrektorem Leszkiem Klamannem o książeczce pt. „Skórcz - miejsca, w których warto przystanąć”. Pozycja ta powstała w sposób szczególny - napisali ją nauczyciele i uczniowie.

Wyszli, zbadali, napisali



Leszek Klamann: - Cele były różne. Między innymi i taki, żeby uczniowie wyszli z murów szkolnych i poznawali małą ojczyznę nie tylko z podręczników, a widząc ją dookoła, dotykając.

Foto M.K.

Jesteśmy w Zespole Szkół Publicznych, mieszczącym się w imponującym, powstałym w 1816 roku budynku. Podstawówka nosi imię inicjatora budowy szkoły i jej kierownika Franciszka Schornaka, a gimnazjum - Jana Grzankowskiego - pierwszego burmistrza miasteczka. Widać, że szkoła przywiązuje wagę do upamiętniania historii chociażby przez nazwy. Czy to świadczy, że ma ona profil raczej humanistyczny (większość szkół kładzie nacisk na przedmioty ścisłe)?... Kim pan jest z wykształcenia, panie dyrektorze?

- Polonistą i germanistą.

I to zapewne nadaje charakter tej szkole. Inna jest szkoła prowadzona przez matematyka, inna przez wuefistę, a inna przez polonistę... To chwalebne, że tutaj, nadając imiona, sięga się do bohaterów lokalnych. Wiele szkół wybiera za patrona Jana Pawła II.

- U nas wybór patrona był poprzedzony rozważaniami. Została zwołana grupa inicjatywna - nauczyciele, rodzice. Były dyskusje. Zaproponowano Jana Grzankowskiego, kardynała Stefana Wyszyńskiego i Papieża Jana Pawła II. Nie wielką liczbą głosów przeszedł Jan Grzankowski.

I dobrze. Ile może być szkół imieniem Jana Pawła II. Poza tym bardzo to przypomina peerelowski zwyczaj nazywania szkół z nazwiskami: Świerczewski, Broniewski, XXX-lecia PRL-u... Mechanizm ten sam, tylko wahadło odbiło w drugą stronę.

- To pozostawię bez komentarza. Powiem tylko, że moim zdaniem patron powinien być związany z tym środowiskiem i tą szkołą. Przez to staje się bliski uczniom i poprzez to daje uczniom bodziec do pracy i nauki. Jan Paweł II dla takiej szkoły w pewnym sensie znajduje się w bardzo odległej perspektywie.

To myślenie o patronie jako o lokalnym bohaterze, człowieku stąd, widać było w tym roku podczas uroczystości nadania gimnazjum imienia Jana Grzankowskiego. Wzruszające, że na takiej uroczystości pojawia się rodzina bohatera. Taki patron dla uczniów nie jest kimś abstrakcyjnym. Czy szkoła gromadzi jakieś pamiątki po tych bohaterach?

- W zeszłym roku powstała Izba Pamięci Szkoły. Przybywa dokumentów sięgających korzeniami 1916 roku. Początkowo dotyczyły one harcerstwa, teraz rozrasta się część poświęcona patronom. Są pamiątki po

Schornaku i Grzankowskim. A zaczęliśmy od harcerstwa, które powstało w latach 20. Byli tu wspaniali ludzie związani z harcerstwem, między innymi Mieczysław Mykietyn. Wielka szkoda, że na początku lat 90. wszystko, co było związane z harcerstwem, likwidowano. Harcerstwo tutaj nie miało charakteru politycznego. Niektóre pamiątki znaleźliśmy w śmietnikach, niektóre przepadły. Na przykład w latach 60. pan Jakubowski zrobił z drewna okładki do kroniki ZHP. Zostały zniszczone. Dobrze, że zachowały się same kroniki. Przy urządzeniu izby bardzo angażowali się nauczyciele. Izba będzie się rozrastać. Następne pomieszczenia zostaną poświęcone sportowi. Pójdzie to wielotorowo.

I na takim gruncie, w szkole, która przywiązuje wielką wagę do historii, powstała niepozorna, bo licząca 48 stron książeczka „Skórcz - miejsca, w których warto przystanąć”. Nad tytułem na okładce napisano, że jest to praca zbiorowa uczniów i nauczycieli Zespołu Szkół Publicznych w Skórczu. Niepozorna pozycja, ale wspaniałe dzieło, wzięwszy pod uwagę sposób powstania. Uczniowie i nauczyciele piszą książkę... Kto wpadł na ten pomysł?

- Chodziło mi tu o zapanowanie rowów między uczniami i nauczycielami i między poszczególnymi grupami przedmiotowymi.

A więc pan był pomysłodawcą. I zapewne redaktorem książki.

- Koordynatorem.

Jest tam między innymi zaskakujący rozdziałik „Do źródeł Szorycy”. Czytamy w pierwszych zdaniach: „Weekend może być świetną okazją do wędrówek po okolicznych lasach. Celem jednej z nich było odszukanie źródeł lokalnej rzeczki...”. To wspaniałe, że w tej pozycji wskazuje się, że ciągle można coś odkrywać, odkrywać i odkrywać. Źródła lokalnej rzeczki czy nieznana historię domu w rozmowie z jego mieszkańcami lub w dokumentach. Prawdopodobnie przy pracy nad materiałem do tej książeczki nie jeden młody poczuł się jak Kolumb, wykrył w sobie żylkę podróżnika, przede wszystkim w czasie, bo dużo jest historii, ale i w przestrzeni. I w przyrodzie, bo są też rozdziałiki na temat przyrody: „Świat zwierząt”, „Świat roślin” itd. Ale są też i zupełnie inne - na temat gwary kociewskiej i...

przepisy na dania rybne. W tej książeczce jest wszystko!

- Cele były różne. Między innymi i taki, żeby uczniowie wyszli z murów szkolnych i poznawali małą ojczyznę nie tylko z podręczników, a widząc ją dookoła, dotykając. Przy tej pracy zacierano się też różnica - uczniowie najgorzej, najlepszą. Tę żyłkę odkrywania mógł przecież odkryć w sobie każdy. Co do tej różnorodności materiału... Utworzyły się grupy. Każda była odpowiedzialna za jakiś odcinek pracy. Grupa historyków za swój, geografów za swój, związanych z terenem, językoznawcy przetłumaczyli to na język angielski i tak dalej. Na płycie CD jest nawet plan Skórcza. Zrobił go Sławomir Michnikiewicz... Wcześniej oczywiście opracowaliśmy plan pracy.

No właśnie - plan pracy. Powstawało dzieło naukowe. To musiało być dokładnie rozrysowane.

- Tak. Powstało „drzewko” działań. Schemat. Każda grupa działała według tego planu. Spotykaliśmy się po godzinach pracy i dyskusowaliśmy na ten temat...

Ile czasu trwały prace?

- Cały rok szkolny. Pierwsze zebranie było pod koniec września 2003 roku. Książeczkę dawaliśmy w prezencie na 70-lecie miasta.

Kiedy wpadł pan na ten pomysł i zdecydował się pan go realizować, spodziewał się pan takich efektów?

- Nie miałem wielkich oczekiwań. Nie chciałem też za wysoko stawiać poprzeczki, żeby nie było przegięcia w żadną stronę, a potem rozczarowania. Miało to służyć turystyce i miejscowemu. Przy okazji - musiałem pełnić rolę cenzora. Ludzie mają różne style - niektórzy piszą literacko, inni naukowo. Musiałem ten styl ujednolicić i uprościć, żeby to było zrozumiałe dla przeciętnego zjadacza chleba.

Używa pan, mówiąc o tej książeczce, zaimka TO. To znaczy, że jeszcze nie potrafi pan określić, co z tych rocznych działań redakcyjnych, które przecież są esencją wielkiej pracy, powstało: czy zwykła broszurka, czy coś poważniejszego...

- Tak można powiedzieć - trudno mi to ocenić. Czasami myślę, że może to być punkt wyjścia do stworzenia pozycji uzupełniających.

Więc my powiemy - powstała całkiem przyzwoita monografia o Skórczu. Zasadniczym mankamentem

tej pracy jest jej wydanie w formie broszurki. Tu się ten materiał dusi: za małe zdjęcia, za mały druk. Gdyby dać większe zdjęcia i więcej tych zdjęć, to książka liczyłaby ze 120 stron... Jaki nakład?

- Tysiąc egzemplarzy. Co do wydania... Chciałem, żeby książeczka była wydana miejscowymi siłami. Wydrukowano ją więc w drukarni EKART. Wielu ludzi chwaliło tę pozycję za jakość papieru i okładki.

Nam nie chodzi o jakość papieru czy skład, a o objętość. Te mankamenty są oczywiście zrozumiałe. Większa objętość, większe literki to większe koszty. Dzisiaj ok. 100-stronicowa książka to wydatek minimum 10 tysięcy złotych.

A ta kosztowała 4 tysiące. W większym mieście może łatwiej zebrać pieniądze na takie wydanie. Ja wystąpiłem o wsparcie do firm. Pomogły wykupując 500 egzemplarzy na pniu. Nie mieliśmy za dużo środków. Dlatego plan Skórcza ukazał się jako dodatek na płycie CD. Nie chcieliśmy na tej książeczce zarabiać. Nam chodziło o to, żeby wyszła na 70-lecie Skórcza. Bardzo ważne osoby dostały ją jako reklamę miejscowości.

Taka niepozorna książeczka, a coś dużego się stało! W powiecie znamy jeszcze jeden taki przypadek. Otóż w Demlinie wydano podobnym sposobem baśnie i legendy gminy Skarszewy. W Skórczu - można powiedzieć - przez rok powstała redakcja monografii, złożona z uczniów i nauczycieli.

- Myślę, że praca nad tą książeczką nas trochę zinte-

growała. Zrobiliśmy spotkanie podsumowujące.

Co Pana najbardziej zaskoczyło podczas realizacji tego dzieła?

- Pojawiło się mnóstwo informacji o zdarzeniach, mieście i okolicy, jakich dotąd nie znałem. To mnie zaskoczyło. Poza tym miałem satysfakcję, że te działania nauczyły czegoś i uczniów, i nas. Okazało się, że tych młodych i tych starszych może coś łączyć.

Co dalej? Będzie jakieś uzupełnienie? A może zupełnie nowa praca?

- Będzie. Teraz porządkujemy sprawy związane z kuchnią.

Jaki związek ma kuchnia z tą książką?

- A ma. Wyjaśnię. Kiedy zostałem tu dyrektorem, zastałem w szkole prywatną kuchnię.

Prywatną kuchnię w szkole? To żart?

- To nie żart. Dosłownie prywatna kuchnia.

To chyba rzecz kuriozalna. Słyszał pan o jakichś prywatnych kuchniach w innych szkołach?

- Nie... Obiady były drogie - po 4,80 złotych. Stołowały się 23 osoby. Wobec tego postawiliśmy własną kuchnię. Teraz obiady kosztują 3 złote i korzysta z nich 130 osób. Pozyskaliśmy 90 łóżek. Tak że mamy bazę noclegową i wyżywienie. Nasz nauczyciel Jacek Dąbrowski ma wypożyczalnię kajaków. Czyli jesteśmy w stanie przyjmować tu turystów, zwłaszcza grupy zorganizowane. I do tego mamy przewodnik po Skórczu, gdzie są opisane trasy.

No tak - „Skórcz - miejsca, w których warto przystanąć”.

Tadeusz Majewski, M.K.

R E K L A M A

OGŁOSZENIE O SPRZEDAŻY WIERZYTELNOŚCI

„OLKOP” HURTOWNIA OLEJÓW I PALIW
oferuje do sprzedaży następujące wierzytelności:

DEŁUŻNIK	FIRMA	KWOTA
Cietrzewski Zygmunt i Elżbieta	Stacja Paliw „KOALA”, 83-240 Lubichowo	36 790,00 zł

Ofertry kupna należy kierować na adres:
„OLKOP” HURTOWNIA OLEJÓW I PALIW, Frydrychowo, 87-410 Kowalewo Pomorskie
Kontakt: Artur Czechowicz. Tel. 0608-633-081

282155A

DOBRY
microsystems
Certyfikat ISO 9001 - 2001
Inż. Ireneusz Dobruchowski

Salon Firmowy
Komputerów i Kas
Fiskalnych
Pon.-pt. 8.00-18.00,
sobota 10.00-14.00
83-200 Starogard Gd.,
ul. Hallera 35
tel./fax (058) 56-252-96,
tel. serwis. 5630215

Proszę Państwa,
oło Miś.
OPTIMIS na święta dla każdego dnia.

KOMPUTERY
w nowej
niższej cenie

Teraz
na święta

„Święty Mikołaj nocą wędruje, w okna zagląda i podsłuchuje. Złotą gwiazdką świeci, gdzie są grzeczne dzieci”

Przyszedł



Mikołaj i jego pomocnik wędrowali między blokami.

Fot. Iza Lemańczyk

W Starogardzie są grzeczne dzieci, bo w Mikołajki, czyli 6.12, na baziach wszystkich pojawiał się wielki uśmiech.

- Tego Mikołaja trudno zastać. Wszędzie jest tylko chwila, bo przecież musi odwiedzić wszystkie dzieci na całym świecie - mówi Magda, przedszkolaczka.

Na Mikołaja czeka każde dziecko. Prawdę mówiąc na tego Świętego i dobrego gościa czekają również dorośli. Ale, aby znaleźć w bucie upominki, trzeba być niezwykle grzecznym przez cały rok. Oprócz tego trzeba do tego spotkania się porządnie przygotować. - Moja mama powiedziała, że Mikołaj przychodzi tylko do dzieci, które były przez cały rok bardzo grzeczne, bo inaczej do buta zamiast słodczych włoży różgi i lupiny od ziemniaków - mówi Natalia. Mama Natalii powiedziała jeszcze... że „trzeba wyćścić ładnie buty”.

- Ja moje szorowałam już w niedzielę, wieczorem. Dostałam pastę do butów, szczotkę i musiałam szorować i pucować moje kozaczki. Na początku pomyślałam, że wyjmę z szafki moje inne buty, które są już czystutkie, ale to nie byłby dobry pomysł. Tamte buty są przed kostki i mało bym dostała od Mikołaja.

Mikołaj w tym roku był wyjątkowo szczodry. Oprócz tego, że wszystkich odwiedził w domu, przyszedł także w miejsca, gdzie dzieci się bawiły i uczyły, a dorośli pracowali. Zdradził nam w sekrecie, że bardzo żałuje, iż w nocy z nikim się nie przywitał, bo wszyscy mocno spali.

Najpierw Świętego Mikołaja spotkaliśmy na starogardzkich osiedlach. Wędrował między blokami ze swym pomocnikiem elfem i obdarowywał wszystkie dzieci cukierkami. Dzwonił głośno dzwonkiem, aby wszyscy go usłyszeli i zobaczyli.

- Myślałem, że tata sobie robi żarty. No bo oglądałem telewizję, gdy tata nagle zawołał „Tomek, szybko, Mikołaj stoi pod oknem”. Tak długo wołał, że musiałem w końcu wstać. I naprawdę był Mikołaj - mówi Tomek, mieszkaniak al. Jana Pawła II.

Szliśmy dalej tropem Mikołaja i jego pomocnika. Odwiedzał wszystkich. Dzieci w Spółdzielczym Domu Kultury, wszystkie przedszkola i szkoły. Odwiedził również Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej. - I u nas był Święty Mikołaj. Przyszedł na śniadanie. Może był głodny? Przyniósł nam worek pełen prezentów. Ale nie było tak łatwo. Aby coś dostać, musieliśmy powiedzieć wierszyk albo zaśpiewać jakąś piosenkę. Najlepiej taką o Mikołaju - mówi Joanna, uczestnik w Ośrodku Adaptacyjnym.

Jak zawsze znaleźli się tacy, którzy patrzyli na Świętego Przyjaciela z pewną obawą. Stare przysłowie ciągle się doskonale sprawdza: kto broi, ten się boi.

Na szczęście Mikołaj nie lubi, gdy ktoś się go boi. Jest dobry i bardzo łaskawy. Nam powiedział, że w Starogardzie obdarował wszystkie dzieci. (il)



W Ośrodku Adaptacyjnym Święty Mikołaj gościł trochę dłużej. Zdążyliśmy zrobić wspólne zdjęcie.

Świat w oczach przedszkolaków

Jeszcze będzie Gwiazdor!



Tu był już Święty Mikołaj. Na zdjęciu zerówka z Publicznego Przedszkola nr 5 w Starogardzie.

Niedawno do wszystkich grzecznych dzieci, tych małych i trochę większych, zawiązał Święty Mikołaj. Niektórzy zobaczyli go na własne oczy, inni zastali w domach wypełnione upominkami i słodczymi buty. Ciekawe, czy wszyscy otrzymali coś ładnego? Ale nikt nam się nie przyznał do tego, że dostał od Świętego Mikołaja różgi.

Odwiedziliśmy grupę zerówkowiczów z Publicznego Przedszkola nr 5 im. Janusza Korczaka w Starogardzie. Dzieci opowiadają o swoich przeżyciach związanych z Mikołajem i... Gwiazdorem.

Patryk

Mikołaj ma białą brodę, czarny pasek, nosi czerwony płaszcz, czerwone spodnie i ma jeszcze taką samą czerwoną czapkę. Ale na tej czapce jest jeszcze duży, biały bąbel. I to w ogóle nie jest ten sam Mikołaj, który przyjdzie dać nam te większe prezenty. Tamten ma przecież inne imię, tylko nie pamiętam jakie...

Magda

Tamten nazywa się przecież Gwiazdor. Też jest taki bardzo kochany, bo bardzo kocha wszystkie dzieci i wszystkim przynosi piękne prezenty. Tak sobie myślę, że ja nawet bardziej lubię Gwiazdora od Mikołaja, bo Gwiazdor zawsze przyniesie mi to, co sobie wymarzyłam, a Mikołaj w but przeważnie włoży słodczy. Chyba dlatego, że więcej się nie zmieści.

Natalia

U nas, w przedszkolu, był Mikołaj. Tak jak w domu. Ale w tym roku przyszedł pieszo, bo na dworze nie ma śniegu. No bo tak właściwie Mikołaj zawsze przychodzi pieszo, tylko Gwiazdor ma tak dobrze i leci saniami z reniferami. Gwiazdor różni się od Mikołaja jeszcze tym, że ma większy worek z prezentami. Gwiazdor ma ogromny worek, do tego prezenty ma jeszcze schowane w swoich saniach i pomagają mu renifery, żeby się aż tak nie zmęczył.

Radek

Ale ja słyszałem, że na całym świecie jest dwóch albo i trzech Gwiazdorów. Oni wszyscy są w innych światach, na przykład w Gdańsku, w Chinach i w Afryce. Gdyby był na świecie tylko jeden Gwiazdor, to nie byłoby za wesoło. On przecież nie zdążyłby obłecić z prezentami i dzieci byłyby bardzo smutne. Cały świat jest duży, więc musi być kilku tych Gwiazdorów.

Patryk

Radek, co ty mówisz?! Gwiazdor jest tylko jeden na świecie. I wcale nikt nie musi się denerwować, że nie dostanie prezentów, bo on zna takie specjalne czary i wszędzie zdąży. Poza tym ja nigdy nie widziałem innego Gwiazdora. Nawet w telewizji. Gwiazdor zawsze wygląda tak samo. Ma beżową skórę i normalne, ładne oczy. Jest taki jak my.

Martyna

Widziałam w telewizji, w takich filmach o świętym Mikołaju, że dzieci zostawiają

Mikołajowi ciasteczka i mleko w kubku. Może my też powinniśmy tak zrobić? No bo ja nigdy tego nie robiłam i może Gwiazdorkowi było bardzo przykro? Może po tak długiej wędrówce chciało mu się jeść i pić? Muszę pogadać o tym z mamą.

Pola

A ja kocham tak samo Mikołaja i Gwiazdora. I wcale nie żałuję, że Mikołaj przynosi mniejsze prezenty. On musi dawać małe upominki, bo biedak ma worek na plecach i idzie normalnie asfalem, a Gwiazdor ma przecież z tymi reniferami łatwo. Dlatego zażyczyłam sobie w tym roku dużo, bardzo dużo prezentów. Ale najbardziej chciałabym dostać pod choinkę lalkę „Szu Szu”. To jest taki bobasek, co robi siusiu, kupkę, płacze. Ta lalka jest prawie jak małe dziecko. Trzeba ją karmić i bardzo dobrze się nią opiekować.

Magda

Może mi Gwiazdor przyniesie szachy? Co prawda nie potrafię w to grać, na razie potrafię rozkładać pionki na szachownicy. Ale jak już dostanę szachy, to na pewno tata mnie szybko nauczy w to grać. A moja siostra bliźniaczka chce dostać dwa psy. Żywe psy. Chce jednego małego, chyba szczeniaka, a drugiego dużego. Fajnie by było mieć psy. Ale jest tylko jeden problem. Mama mówi, że nie można dotykać ścian w domu, bo są przecież ładnie pomalowane, a psy trochę brudzą... Ale zawsze można psy trzy-

mać w budzie. Ciekawe, czy to marzenie się spełni?

Adrian

A ja bym wcale dużo nie chciał. Tylko małpkę. Ale nie taką maskotkę, ani żadną zabawkę. Jak byłem w ZOO, to widziałem prawdziwe małpki. Były takie ładne i fajne. Tam były duże małpy i małe. Chęć taką małutką, bo ona mniej broi i bym sobie z nią łatwiej poradził, niż z dużym małpiskoniem. Wiem, że trzeba takim zwierzątkiem się opiekować, dlatego codziennie bym jej kupował banany.

Pola

A ja nie chcę żadnych zabawek. Ja po prostu uwielbiam wróżki i chciałabym, aby kochany Gwiazdor przyniósł mi różdżkę i najpiękniejszy strój wróżki. To będzie wtedy strój na bal przebierańców. Ja już weszłym roku byłam taką małą wróżką i podobało mi się to, więc teraz też chcę być taką piękną, kolorową i dobrą wróżką. Gwiazdorku... proszę, przynies mi ten strój.

Piotr

Widziałem w Hipernovej takie samochody na napęd i zdalnie sterowane. Mają takiego specjalnego pilota, aby nimi kierować. Napisałem już list do Gwiazdora i poprosiłem go o taki samochód. Napisałem też, że może to kupić „pode drogą”, jak do nas przyjedzie, bo są w Hipernovej. Tylko, żeby zdążył zanim wszystkie samochody wykupią.

Z przedszkolakami rozmawiała
Izabela Lemańczyk

Sukces uczniów klas trzecich I Liceum Ogólnokształcącego w Starogardzie. Mieli tylko dwa dni na napisanie pracy, a i tak wygrali. W nagrodę pojadą do Brukseli.

Mamy zdolną młodzież!

W dużym konkursie organizowanym przez posłankę Annę Fotyę z PiS z naszego terenu wzięły udział tylko trzy szkoły, m.in. starogardzka i gdańskie liceum.

- Zadanie nie było proste. W ciągu dwóch dni mieliśmy napisać esej dziennikarski na temat „Europa ojczyzn” - mówi Małgorzata Rutkowska.

- A przecież nie jesteśmy dziennikarzami.

Natalia Łęcka: - Chciałam wręcz sprawdzić, czy w ogóle

nadaję się do tego, aby być dziennikarzem. Pomyślałam, że jeżeli praca zostanie zauważona, to nie jest ze mną tak źle. Teraz, gdy już znam wyniki, jestem z siebie dumna. Nie dlatego, że wygrałam wycieczkę. Czuję się dobrze, bo ktoś potwierdził, że się nadaję na dziennikarkę.

Pozostali pisali z wielu innych powodów. - Ja na przykład napisałam swój esej, aby nie być pytanym następnego dnia z angielskiego!

Wiem... powód dziecienny, ale nie będę oszukiwała ani siebie, ani innych. No ale słysząc, że jestem jednym ze zwycięzców, byłam mile zaskoczony - mówi Dawid Parcianny. Małgosia Rutkowska, Kasia Piątkowska i Marta Rozwadowska chciały się sprawdzić.

- Jesteśmy zaciętymi humanistkami. Praktycznie każda z nas zdaje na maturze historię i przyszły kierunek studiów ściśle związany jest z tym przedmiotem. To był sprawdzian naszej wiedzy. Jak widać, wszystkie go zdałyśmy.

A Kamil Jabłonka chciał otrzymać jeszcze jedną ocenę z wiedzy o społeczeństwie. - Teraz oprócz oceny zwiedzę jeszcze siedzibę Parlamentu Europejskiego. Nagroda jest po prostu rewelacyjna.

Temat konkursu każdy z uczniów przedstawił w zupełnie inny sposób.

- Jestem patriotką i w mojej pracy skupiłam się przede wszystkim na Polsce. Podkreśliłam jej miejsce w Europie. To nie jest państwo,

które nie ma żadnego znaczenia. Przy zachowaniu własnej kultury oraz obyczajów, może tworzyć różne rzeczy dla innych - opowiada Natalia Łęcka.

- W moim esej broniłem suwerenności każdego kraju. Nie może być tak, iż każdy kraj w Europie będzie pod każdym względem identyczny - mówi natomiast Dawid.

Dla każdego z uczniów to sukces. Wszyscy wiążą z nim nadzieję. Tym bardziej, że są w klasie maturalnej. Za chwilę będą zdawać egzamin dojrzałości i trudzić się, aby od października być studentem wybranej uczelni.

- Każdy z nas ma plany i marzenia. To normalne, iż nasze dotyczą najbliższej przyszłości. Chcemy iść na studia. Ja na europeistykę lub stosunki międzynarodowe, Natalia na dziennikarstwo lub politologię, Dawid tak jak Natalia, a Kamil chce zdawać do warszawskiej Wojskowej Akademii Technicznej. Na każdy z nich trudno się dostać. Na jedno miejsce przypada średnio 8



Marta Rozwadowska i Kasia Piątkowska - przyszłe prawniczki.

osób. Mamy chociaż nadzieję, że to osiągnięcie nie przejdzie bez echa - mówi Małgosia.

Licealiści głęboko wierzą, że ten sukces nie tylko pomoże dostać się im na studia. Myślą, że pomoże im również w znalezieniu pracy. - Może to utopia, ale trzeba przyznać, że skoro nas zauważono, to jesteśmy w tym czymś dobrzy - mówi śmiało Natalia.

- Byłoby niesprawiedliwe, gdybyśmy pominęli naszych historyków i polonistów. To oni przez prawie trzy lata wpajali nam wiedzę i dawali niezły wycisk. Wtedy nam to przeskadało. Wiadomo jak to jest. Teraz jesteśmy wdzięczni. To dzięki nim mamy tak dużą wiedzę. Mamy też większy zapał do nauki - dziękują swoim nauczycielom uczniowie I LO.

Izabela Lemańczyk



Dawid Parcianny osiągnął sukces przez... przypadek.



Kamil Jabłonka: - Chcę zostać oficerem.

R E K L A M A



seria limitowana



Focus C-MAX

możesz
zyskać
do
4300 zł

Focus

możesz
zyskać
do
7600 zł

Fusion

możesz
zyskać
do
7400 zł

Fiesta

możesz
zyskać
do
6900 zł



... obłędne korzyści!

Limitowana seria wyposażenia FX modeli ford to bardzo bogate wyposażenie, a do tego **OBŁĘDNA** korzyść finansowa. Po prostu **OBŁĘDNA** promocja ...

Oferta dotyczy samochodów wyprodukowanych w 2004 roku!



BIG Autohandel

80-958 Gdańsk, ul. Grunwaldzka 256, tel.: (58) 552 06 60, fax: (58) 554 13 13
e-mail: salon@bigautohandel.gda.pl, flota@bigautohandel.gda.pl

www.bigautohandel.gda.pl

FRĄCA, GM. SMĘTOWO. Dzisiaj w rodzinie młody dorasta i hajda, wew śtat - jakby powiedział nasz Kaźmniyrz. Rodzina nam się amerykanizuje.

U Piontków

Tymczasem w jednym domu we Frący zgodnie żyją dwa małżeństwa, ich siedmioro dzieci i babcia oraz matka gospodarzy. Razem pracują, dzielą się profitami z pracy, planują wydatki, prowadzą jedną kuchnię i jedzą przy wspólnym, wielkim stole.

Droga z Frący do Kopytkowa. Duży dom, wielkie obejście i ogromna chlewnia. I porządek. Gospodarstwo - wzór. Ale gospodarskie ręce - myślimy sobie. Później okaże się, że tych rąk do pracy tu bardzo dużo.

Dwaj bracia z żonami - Andrzej i Małgorzata oraz Roman i Barbara Piontkowie wspólnie prowadzą li-

czące 30 ha gospodarstwo, ojcowiznę. Specjalizacja - trzoda chlewna. Rocznie produkują około 450 sztuk. Troje z Piontków posiada wykształcenie rolnicze, Małgorzata - ekonomiczne. Papierkowa robota to jej powinność. Po urzędach też jeździ ona. Jest jakby rzecznikiem prasowym rodziny.

- W dalszym ciągu na wsi nie ma kokosów. Unijne dopłaty to mało. Wszystko drożeje. Litry ropy kosztuje 3,52 i cena ciągle rośnie. Tak samo z nawozami. A nasze utrzymanie? Żywność to nie tylko to, co wyprodukujemy, ale i inne towary. Cukier już jest po 4 zł. Jest nam też ciężko dlatego, że wszystkie

dzieci się uczą. Najstarsza studiuje w Elblągu, dwoje uczy się w liceum, dwoje w gimnazjum i dwoje w podstawówce. Na razie tylko dwoje jest poza domem, ale jak pozostali podrosną, będą jeszcze większe wydatki.

Jednak Paweł, który uczy się w Bolesławowie, chce zostać następcą. I... marzy mu się gospodarowanie na ojcowiznie z kuzynem Markiem. A ten myśli o tej samej szkole. Paweł w tym roku zajął III miejsce w Olimpiadzie Wiedzy Rolniczej. Czyż to nie godny następcą?

Piontkowie chcą dokupić jeszcze 10 ha. Zabezpieczą bazę paszową. Zamierzają też rozbudować chlewnię i



Elżbieta Piontek z dziećmi.

zwiększyć hodowlę. - Nie mamy wygórowanych ambicji. Chodzi jedynie o to, aby z naszej pracy nie zabrakło na chleb i żeby stać nas było na wykształcenie dzieci. Utrzymanie gospodarstwa jest bardzo drogie. Za sam

prąd co drugi miesiąc płacimy ponad 1000 zł. Dobrze, że sprzęt rolniczy panowie sami naprawiają - dopowiada pani Małgosia.

Trzy pokolenia pod jednym dachem, żyjące w harmonii i zgodzie. Oni sami

nie widzą w tym nic nadzwyczajnego. Mieszkańcy Frący natomiast stawiają nam tę rodzinę za przykład. I wielu z nich dziwi się tak samo jak my.

Tekst i foto
Teresa Wódkowska

R E K L A M A

Przetłomu ciąg dalszy

- tanie połączenia plus drogi telefon za 1 zł

- Siemens C65 z dużym, kolorowym wyświetlaczem i aparatem od 1 zł (1,22 gr brutto)
- 50 groszy za minutę w sieci Plus GSM i pod numery stacjonarne (61 gr brutto)
- sekundowe naliczanie

Sklep Firmowy Plus GSM

Starogard Gdański

ul. Rynek 38

tel. 561-30-88

Plus
GSM

Wałdówko, gm. Zblewo.

Na rozdrożu

Kapliczki są nieodłącznym elementem naszego wiejskiego pejzażu. Niestety, sporo z nich zniszczyli Niemcy. W miejscu tych zniszczonych stawia się nowe. W tym roku bardzo ładną postawiono w Ocyplu (patrz: www.lubichowo.kociewiak.pl). Kapliczka powstaje także przy w Wałdówku - przysiółek Kleszczewa leżący przy trasie „berlinka” - Karolewo - Skarszewy. Będzie duża, dwupiętrowa i wykonana z dobrych materiałów. Stawiają ją: Krzysztof Ślusarz z Lipiej Góry i Ryszard Szweda z Pinczyna. Ponieważ pogoda bywa kiepska, zabezpieczyli rosnącą kapliczkę dachem z folii. Na marginesie - wyszła książka „Kapliczki kociewskie”, gdzie można obejrzeć różne formy tych szczególnych obiektów. W przyszłym roku ma się ukazać jej drugie, uzupełnione wydanie. Książkę o kapliczkach planują wydać też organizatorzy konkursu p.m. Kapliczki w fotografii. (patrz: www.kociewiak.pl - rozm. itości).

Tekst i foto D.S.



Na zdjęciu Krzysztof Ślusarz i Ryszard Szweda przy swoim powstającym dziele.

BĄCZEK, GM. SKARSZEWY. Już na Powiatowych Dożynkach w Bolesławowie werdykt jurorów wzbudził kontrowersje - jak to Bączek najpiękniejszą wsią w powiecie? Werdykt wojewódzkiej komisji już zupełnie zbił nas z pantałyku - drugie miejsce w województwie?! Co takiego jest w tym Bączku, że zajął taką niesamowitą pozycję?

To jest nasze



Jedna z imprez wiejskich w Bączku. Krzysztof Goldschmidt rozbija cegły.

Bączek. Nieco ponad 400 dusz. Dojeżdżamy z szosy Starogard - Skarszewy. Po lewej pałacyk właściciela firmy Graso Zenona Sobieckiego, zabudowania, park. Wszystko za wielkim ogrodzeniem, pod czujnym okiem elektroniki. To w grę w ocenie komisji wchodzić nie mogło. Na skrzyżowaniu - Bączek - Czarnocin; Bączek - Zapowiednik - Skarszewy - konkurują dwa sklepy. No i - nie ma co ukrywać - ludziska jawnie piją piwo. Przykry widok. Druga w województwie wieś mogłaby zro-

Oglądamy

Błoki są cztery, popełniewane. Stoją kawałek od skrzyżowania szosą na Zapowiednik. Zanim odwiedzimy Świeczkowskiego, dokonujemy lustracji. Jest o.k. Bloki odmalowane, drzwi wejściowe do klatek ładne. Jest szaro, typowo jak na tę porę roku, więc nowości na osiedlu wyłapujemy stopniowo. Chodnik, teren zabawowy dla dzieciaków, żywopłoty i iglaki przed blokami, a dalej, nieco za czwartym blokiem, boiska. To do piłki nożnej ma bramki z siatką, a za bramkami drugą siatkę, żeby piłka nie wpadała w szkodę. To wszystko. Dużo - mało?

Jestem prezesem

- Jestem prezesem Spółdzielni Mieszkaniowej w Bączku - przedstawia się Andrzej Świeczkowski.

Siedzimy w mieszkaniu Świeczkowskich. To, co przed

chwilą powiedział, zaskoczyło nas. Od kilkunastu lat tęgie głowy dywagują, jak by tu się pozbyć spółdzielni - tych postsocjalistycznych twórców, a pan Andrzej sobie prezesuje.

- Tu był Kombinat Rolny Skarszewy. Bloki powstały w latach 70. Po upadku PRL-u przejęła je Agencja Własności Rolnej Skarbu Państwa. Chciała się tego pozbyć, bo musiała dopłacać. Zaczęli naciskać, żeby powstały wspólnoty. A ja 1 lipca 1995 r. zawiązałem spółdzielnię mieszkaniową.

Ale prawie wszyscy poszli w te wspólnoty (w blokach wspólnotowych mieszkańcy wykupują mieszkania i wybierają gospodarza, który zbiera od nich pieniądze i reguluje należności u dostawców ciepła, prądu itd.). Myśmy się nawet dziwili, bo łatwiej przecież coś robić w większej wspólnotcie, na przykład kilku czy kilkunastu bloków. Czyli w spółdzielni. Nie mówiąc już o sile przebicia na zewnątrz...

- Ja wtedy myślałem prosto: kiedy zawiążemy wspólnoty, nie będzie żadnych dotacji do dociepleń i do c.o. Zrobiliśmy zebranie i przedstawiłem tę propozycję. Wówczas wszystkie mieszkania były już wykupione. 80 zł za 1 mkw. Mieszka w nich 48 rodzin. Pomyśl im pasował. Wybrano zarząd i radę nadzorczą. Od tego czasu dziewięć razy chcieli mnie na prezesa.

Dlaczego spółdzielnia?

Prezes opowiada o perypetiach z ciepłem, jakie mogły spotkać Bączek. Agencja kupiła im trzy piece olejowe i była ich właścicielem. Na po-

czątku cena była urzędowa. A co by było potem, po uwolnieniu cen? Gdyby nie powstała spółdzielnia, to kto wie, czy dzisiaj niedoszły wspólnoty w Bączku nie ćwiczyłyby „wariantu kleszczewskiego”. (Przypomnijmy, że ubiegłym roku w Kleszczewie - gm. Zblewo - całe potężne osiedle zerwało z dostawcą ciepła z kotłowni olejowej i każdy robił sobie własne ogrzewanie w mieszkaniu.)

I jako spółdzielnia dostawaliście dotacje?

- Dwa tysiące złotych na ścianę szczytową. Dostaliśmy 80 procent kosztów. Ale tylko na jeden szczyt, bo dotacje się skończyły. Ze to dwa lata wykorzystaliśmy dopłaty do centralnego ogrzewania. Jeszcze, kiedy mieliśmy ogrzewanie olejowe. Potem, gdy cena oleju szła w górę i już nie było dotacji, postanowiliśmy przejść na ogrzewanie miało. Dzięki temu już po 2000 roku płaciliśmy za przykładowo M3 250 zł.

Czyli na tych dopłatach skorzystaliście stosunkowo niewiele. Można by po tym okresie dopłat rozwiązać spółdzielnię, ale widocznie ta struktura ludziom się spodobała. Co spółdzielnia im daje?

- Jest wygodna. Mieszkania są własnością ludzi, a spółdzielnia administruje. Opłaca rachunki za ciepło, kanalizację, śmieci i wodę. Jedynie za prąd każdy płaci swoją drogą. Poza tym robimy tu inne rzeczy, jak to w spółdzielni.

Na blokach nie ma anten, które szpecą. Macie może kablówkę?

- Na walnym zgromadzeniu zakazałem montowania anten na dachu. Od tego niszczyły się nieraz świeżo posmarowane dachy. I faktycznie, źle to wygląda. Gdybym



Szymon, syn pana Andrzeja w siłowni.

nie zabronił, to kto by dostał opieprz, jakby dach przeciekał? Zaproponowałem, żeby się złożyć po 30 zł, postawić jedną antenę satelitarną i rozprowadzić sygnał kablem. I to jest dobre. Wszyscy mają 11 kanałów. Płacą po 2 zł za konserwację. Jak ktoś chce więcej kanałów, to może sobie założyć talerz.

Wędrujemy klatką schodową

Każdy spółdzielca w SM Bączek jest właścicielem mieszkania i 1/12 gruntu pod blokiem (w bloku jest 12 mieszkań). Zapisane notarialnie. Wspólne są klatki schodowe.

Zejdźmy tak klatką schodową. Gdzie indziej w niektórych blokach straszą. Tu są ładne.

- Malujemy. Drzwi wejściowe są z aluminium. Wnęki wyłożone płytkami z klinkieru. Płyty gresowe. To mają wszystkie bloki.

A okna?

- We własnym zakresie. Nie mamy na to funduszu. Ale i tak większość ma wymienione.

To jest nasz teren

Kiedyś za blokami widać było kopce na ziemniaki, a za nimi oczyszczalnię ścieków, do której jest podłączone osiedle. Kopce źle wyglądały.

- To jest nasz teren i trzeba było go uporządkować. Wyrownaliśmy go do poziomu oczyszczalni i szosy, i za jednym zamachem siedem lat temu urządziliśmy boiska - mówi prezes. - Postawiliśmy bramki, stalowe ramy z siatką, słupki na boisku do siatkówki, słupy do kosza. Wszystko we własnym zakresie.

Ale to wszystko kosztuje? Na przykład bramki w jednej wsi kosztowały 7 tys. zł.

- Zrobiliśmy z setek rur, które wyciągnęliśmy ze zbędnych kanałów grzewczych po ciepłowniach olejowych. Na terenie tego kompleksu sportowego postawiliśmy ławy, daszenie z drewna. Jest tam też palenisko. W tym roku urządziliśmy też plac zabaw dla dzieci. Na początku była piaskownica z opon, teraz to wygląda inaczej. W piwnicy mamy siłownię. Na terenie sportowym organizujemy festyny wiejskie. A wcześniej robiliśmy je w Bolesławowie. Przy blokach nasadziliśmy krzewy. Ładnie już wyglądają, no nie. Robimy też wewnętrzne konkursy, na przykład na najładniejsze balkony.

Idziemy do siłowni

Jest już ciemno. Schodzimy do piwnicy, gdzie mieści się siłownia. Po drodze prezes opowiada jeszcze o wewnątrzsiłowniowym chodniku. Powstał częściowo z płyt, któ-



Tak wyglądają drzwi wejściowe do klatek schodowych w Bączku.

re przykrywały zbędny kanał ciepłowniczy. A częściowo z polbruk. Jest oświetlony.

- Oświetlenie też we własnym zakresie - po raz kolejny mówi pan Andrzej. - A w planie? Mamy położenie chodnika od sklepu aż do końca boiska i nowy przystanek.

No proszę, jak to sobie w Bączku radzą. Nic tylko wspólnoty zmieniać na spółdzielnię, co zresztą radziliśmy kleszczewiakom. Tylko ta nazwa konkursu...

Nie na najpiękniejszą wieś. Nazwa powinna być znacznie poważniejsza. I ranga też.

Tekst i foto
Tadeusz Majewski,
Marek Grania



Wyścig w workach - jedna z popularniejszych dyscyplin na festynach.

SKÓRCZ. Burmistrzowi Tadeuszowi Zielińskiemu zamarzył się kolorowy Skórcz. Niestety, na sesji nie przeszła jego propozycja w sprawie zwolnienia od podatków od nieruchomości osób, które odnawiałyby elewacje.

Nie chcą grać w kolory

Burmistrz Zieliński zaproponował uchwałę w sprawie zwolnienia od podatków od nieruchomości do 3 lat dla osób, które odnowiłyby elewacje prywatnych domów mieszkalnych. Takie zwolnienie jest zgodne z prawem. Dla budżetu miasta nie byłaby to jakaś wielka strata.

- Zakładałem, że na skutek wprowadzenia takiej uchwały w życie mieszkańcy Skórcza odnawialiby około 20 domów rocznie - przedstawiał argumenty za swoim projektem uchwały burmistrz. - Wpływy do budżetu od tyłu domów z tytułu podatku od nieruchomości to pieniądze rzędu 2000 złotych, a więc niewiele. Do tego miasto tylko pozornie by traciło, bo przy odnawianiu tych 20 domów ludzie mieliby pracę. Nawet na czarno. To też trzeba liczyć. Po 3-4 latach Skórcz wyglądałaby zupełnie inaczej. Taka uchwała miałaby w zasadzie znaczenie symboliczne, bo podatek to zaledwie ułamek kosztów odnowienia elewacji. Ale z pewnością mobilizowałaby mieszkańców. Temat stałby się też istotny. Thumaczyłem to na komisji wspólnej - gospodarczej i społecznej i budżetowej. Tam niestety nie mogło być jednomyślności, ponieważ nie zebrał się pełny skład.

Argumenty nie przekonały radnych. Burmistrz w głosowaniu nie uzyskał poparcia.

- Zarządzenie miastem może być jak układanie puzzli - mówił po sesji burmistrz. - Odnowa elewacji przez obywateli, przy współudziale miasta, mogła być jednym z elementów tych puzzli. Wiele małych spraw można robić razem - władze przy współudziale mieszkańców i odwrotnie. Można też wciągnąć w to istniejące na terenie miasta podmioty. Można również wciągnąć większe podmioty, które mają siedziby gdzie indziej. Przykładem jest tu PZU, które fundnęło nam przystanek autobusowy, działanie Zarządu Dróg Wojewódzkich czy Melioracja. W przyszłym roku ma być zmodernizowana stacja benzynowa ORLE-NU. Miało to być robione za dwa lata. Takie działania nazywam inwestycjami pośrednimi, bez udziału miejskiej kasy. To nie są inwestycje z budżetu miasta, ale wpływają na wizerunek Skórcza.

Czy uchwała miała dotyczyć tylko właścicieli domów na Starym Mieście? - zapytaliśmy po sesji burmistrza.

- Wszystkich, na Starym Mieście i na działkach. Szkoda, że nie przeszła. Tym bardziej, że pewna firma z Trójmiasta zrobiła nam w promocyjnej symulacji kolorystyczną elewacji na poszczególne budynki na starym mieście. Mamy takie opracowanie. Ich propozycje już otrzymali właściciele domów i zostały

zaakceptowane przez konserwatora zabytków.

Ale ta firma na pewno nie zrobiła tego w ramach akcji charytatywnej...

- Zrobiła to za darmo. Ale oczywiście ma w tym swój interes. Gdybyśmy kupowali farby w jej hurtowni, to dałaby jeszcze 5-procentowy upust. Obie strony miałyby korzyść. Do tego - dodajmy - takie opracowanie kolorystyczne nie pozwala uprawiać radosnej twórczości.

A ta radosna twórczość niestety kwitnie. W Skórczu i we Wdzie (wieś turystyczna!) zauważyliśmy elewacje w kolorze krótko mówiąc wściekłym. Uchwała miała na celu wywołać zespołowe działanie mieszkańców na rzecz odnowy budynków. W głosowaniu radni nie zaakceptowali pomysłu. Dlaczego? Nie przedstawiono argumentów przeciw.

M.K.



Kilka kamienic w centrum Skórcza po odnowie (symulacja w różnej kolorystyce).

CZARNA WODA. Pracownia komputerowa istnieje tutaj już długo. Ale nadal komputery służą tu miłośnikom gier. Z Internetu korzysta się mniej, a jak już, to z gadu-gadu.

Internet - okno na świat?

Pracownia komputerowa mieści się tutaj w budynku byłego hotelu Zakładów Płyt Pilśniowych. Administruje nią Łukasz Szturmowski, który zaocznie studiuje informatykę. - Sprzęt zasponsorowali Szwedzi - mówi

Łukasz. - Urząd Miasta, który ma siedzibę w tym samym budynku, ma z nimi podpisaną jakąś umowę.

Pracownia, mająca na stanie 9 komputerów, jest czynna od poniedziałku do piątku. Godzina zabawy lub

pracy przy „kompie” kosztuje tu 2 złote.

W jaki sposób czarnowodzianie wykorzystują komputery?

- Przeważnie przychodzi tutaj młodzież od 13 do 18 lat - informuje Łukasz. - Ale pojawiają się także i emeryci. Szukają w Internecie jakichś wiadomości. Na przykład jeden chciał wyjechać do Stanów na leczenie i szukał odpowiednich informacji. Największym powodzeniem cieszą się czaty, potem sklep Allegro i gry. Mamy tu gry demonstracyjne, ale oni również przynoszą swoje. Młodzi oczywiście przychodzą po lekcjach, od godziny 14. Większość to chłopcy. Dziewczyny przychodzą na gadu - gadu. Czasami przychodzą studenci. Być może byłoby tu częściej, ale do miasteczka przyjeżdżają w weekendy, kiedy pracownia jest nieczynna.

Kamil Bruski, uczeń III Liceum Ogólnokształcącego



Administrator Łukasz Szturmowski ma nadzieję, że z pracowni będzie korzystało coraz więcej osób starszych.

w Czarnej Wodzie, jest tu częstym bywalcem. Właśnie gra w „gierkę”. Często szuka tu też coś w Internecie do szkoły i sprawdza pocztę. Korzysta także ze sklepu internetowego. - Kupiłem bardzo dobrą bluzę. Nawet szybko przyszła - mówi.

Tekst D.S. Foto. M.Grania



W pracowni. Uczniowie III klasy LO Michał Jasiński, Bogusław Nakielski i Karol Biesek.

P.P.U. Ola sp. z o.o.
Posiadamy certyfikat zgodności ITB i atest PZH

PRODUCENT STOLARKI PCV
system VEKA **teraz również ALU**

FIRMA
83-260 Kaliska, ul. Długa 3
tel./fax (058) 588 92 67

BIURA:
Gdańsk, ul. Podkarpacka 15
(wejście od Góralskiej)
tel./fax (058) 342 41 68

15% rabatu
na 15 urodziny firmy

Zapraszamy do nowo otwartego biura w Starogardzie Gd.
ul. Armii Krajowej 9c
tel./fax 56-255-19

276852A

JUŻ PRZYGOTOWUJEMY SALONY NA NOWY ROCZNIK.
Styczniowa wyprzedaż w Renault już teraz.

Thalia z rabatem do 5 500 zł
Mégane z rabatem do 6 500 zł
Scénic z rabatem do 8 000 zł
Laguna z rabatem do 13 000 zł



Szczegóły u Autoryzowanych Partnerów Renault. www.renault.com.pl

RENAULT
SZTUKA TWORZENIA SAMOCHODÓW



Adamowscy Sp. z o.o.

83-200 Starogard Gdański,
ul. Zblewska 33
tel. (58) 563-33-33,
fax (58) 562 77 60

86-300 Grudziądz,
ul. Szosa Toruńska 29 A
tel. (56) 463-57-05,
fax (56) 463-58-10

www.adamowscy.com.pl

W tym tygodniu

Patrosz a'la łosoś



Kupić nie kupić? Potargować można.

Niegrudniowa ta pogoda. Poranek na starogardzkim targu wita nas lekką mżawką i szczególnie rozkładanych stoisk. Chłodno i wilgotno. W holu, a po europejsku pasażu Hipernovej, jak zwykle siedzą wagarowicze obmyślający, co zrobić z tak pięknie rozpoczętym dniem. Maszerujemy na dolne targowisko. Przy przyczepach z rybami niewielu klientów. Tytułowa ryba to po prostu tłusty śledź, patroszony. W smaku przypomina podobno swojego szlachetnego kuzyna - łosia. Dlaczego o nim piszemy? Bo zdziwiła nas nazwa. Wyszperaliśmy jeszcze jedną: filet śledziowy a'la schabowy. Proponujemy kolejne nowatorskie nazwy: gruszka a'la jabłko albo kurczak a'la indyk. Przy okazji podajemy ceny ryb: dorsz - 7 zł, pstrąg - 11, flądra - 4, filet

z łosia bałtyckiego - 20, z norweskiego - 24, sielawa - 13. Ceny, jak zwykle, za kilogram.

Krzysztof Nowak ze swoimi owocami pojawił się na targu. Był w szpitalu. Astma mu dopiekała. Ale już jest „spoko”. I bardzo dobrze. Bo pan Krzysztof ma na sprzedaż niedrogi jabłko ze swojego sadu w Szpegawsku. Taki Cortland kosztował u niego 1,5 zł, Baccroft i Melareza - tyle samo, Spartan - 1,2 zł, McIntosh - 1 zł, a Malinówka tylko 50 groszy. Jego sąsiad sprzedaje brukselkę po 2,5 zł, marchew po 1 zł (myta i nie myta, a cena ta sama!) i pieczarki po 5 zł.

1001 drobiazgów

Pan Zenek ma na swoim, rozłożonym wprost na ziemi, kramie 1001 drobiazgów. Po-

trzebujesz siekierkę? Do Zenka. Młotek? Tamże. Śrubki, nakrętki, rurki, części kuchenek gazowych i piecyków, kłucze francuskie i płaskie. To wszystko jest na tych kilku metrach.

- Znalazłem kiedyś w Szczodrowie, w ruinach starej kuźni, skrzynkę - opowiada znajomemu. - Szukaliśmy wykrywaczem metalu. W skrzynce, wcale nie dębowej, bez żadnego zabezpieczenia przed wilgocią było 30 siekier. To były siekierki! Klienci mają je do dziś i śladu rdzy na nich nie widać. Nie to, co to badziewie, co dziś sprzedają. Tepe i do niczego.

Pan Zenek macha pogardliwie ręką i pędzi do klienta, który potrzebuje jakiś mikroskopijny element. Chwila poszukiwań i jest! Nie będzie zdjęcia, bo pan Zenek twierdzi, że naszą gazetę czytają uważnie w Urzędzie Skarbowym i on zawsze, kiedy się u nas pojawi, od razu ma kontrolę.

Przy stołach z nabiałem też jeszcze pustawo. Sprzedawcy, którzy skracają sobie oczekiwanie na klienta rozmowami, oferują swoje masło po 4 zł za 250 gramów, mleko po 1,4 zł za litr, jajka za 40-50 groszy sztuka. Można sobie fundnąć kącik w cenie 20-45 zł z gratisową krwią na czerninę. Nie każdy ją lubi, dlatego nie każdy chce tę krew. Przenosimy się na górny targ. Mijamy stoiska. Tu suszone podgrzybki po 7 zł za 7 deko, tam wino-

grona białe po 5,5 zł i czerwone po 7 zł za kilogram, kiwi i czosnek w tej samej cenie: 1 zł za sztukę.

Piechowski ma nam za złe

Spotykamy Piotra Piechowskiego, prezesa stowarzyszenia kupców. Ma do nas pretensje o śródowy artykuł.

- Ja w stowarzyszeniu, podobnie jak cały zarząd, pracuję społecznie - tłumaczy. - Nie reprezentuję siebie. Przygotowałem zestawienie. Dotyczy ono stoisk z artykułami przemysłowymi, żeby znowu nie był podejrzany o to, że chce wygrać coś dla siebie. Precyzyjnie wyliczyłem, że nie można porównywać starogardzkiego targowiska z pruszczańską giełdą. Tam handluje się w niedziele. Trzeba wykupić abonament. Jego wysokość zależy od ilości niedziel. Jeżeli w miesiącu jest ich 4, to abonament kosztuje 120 zł. 30 złotych za niedzielę. Za te pieniądze handlujący ma prawo rozłożyć swój towar na 3 metrach bieżących. Połowa to opłata targowa, a połowa opłata eksploatacyjna. Jednak tam płaci się za metry bieżące, a w Starogardzie za kwadratowe. Dlatego to porównanie jest niewłaściwe.

Pan Piotr generalnie jest zadowolony, bo po naszej pisaninie Agencja Wspierania Przedsiębiorczości, która administruje targowiskiem, zapowiedziała, że w lutym przeprowadzi szerokie konsultacje z kupcami. Tylko co tu konsultować, skoro podwyżki za handlowanie już uchwalone? Okazuje się, że stawki mają zostać uproszczone, żeby były bardziej czytelne i mniej zróżnicowane. Nowe będą obowiązywać od Nowego Roku.

- Jedno chciałbym dopowiedzieć - mówi prezes. - Te 70 osób, które oczekują na miejsce do targowania, to w większości ci, którzy już tu handlują i chcieliby powiększyć swoje stoiska, a nie - jak zrozumieli radny Paweł Gluch podczas sesji Rady Miejskiej - nowi kupcy czekający na możliwość handlowania.

Prostujemy zatem. Przy okazji dodajmy, że my też zarabiamy na życie. Fajne to tar-



Andrzej Witkowski jest handlowcem z dwuletnim stażem.

Fot. Jarosław Stanek

gowisko. Idziesz bratku, spisujesz ceny, a tu ni z tego ni z owego prezes wygłasza oświadczenie. Ale taki jest ten nasz targ. Różnorodny, ciekawy i stale kipiący życiem.

Różne różności

Stoisko z różnościami. Sprzedawca chętnie podaje ceny. Chiński Mikołaj z pozytywką do kupienia za 18 zł, walkman z radiem lub bez niego kosztuje 30-35 zł, latarka halogenowa - 40 zł, nóż prawie myśliwski - 18 zł.

Kiedy sprzedawca słyszy, żeśmy z gazety oświadczają, że on tu tylko pilnuje. Praca na czarno jest na targu tak samo powszechna, jak na starogardzkich budowach. Dramat rozpocznie się przy naliczaniu emerytury.

Coraz więcej choinkowych gadżetów przypomina o Bożym Narodzeniu. 100 lampek

na choinkę na cienkim kablu nadające się tylko do używania w pomieszczeniach kosztuje 5 zł. 10 metrów w świetlnego - 45 zł, żarówki na wymianę - 30 groszy.

Na zakończenie zachodzimy do Andrzeja Witkowskiego, który handluje od dwóch lat.

- Polecam szybkowar Malbach, niemiecki, solidny i niedrogi - reklamuje się nasz rozmówca. - Kosztuje 100 złotych. Poza targiem w Starogardzie jeżdżę jeszcze do Koronowa. To dobre miejsce. Miasteczko wielkości Skarszew, ale handel „odchodzi” jak w Starogardzie.

Kończymy nasz obchód, dziwiąc się naiwnie tej dziurze przy zejściu na dolny targ. Chyba sami przyniesiemy te cztery kostki polbruki. Tylko o czym będziemy wtedy pisać?

Jarosław Stanek

Barometr

Zebrałiśmy w poniedziałek, 6 grudnia, ceny 250 g margaryny „Kasia”. Podajemy je w złotych.

Saki, Kopernika	1,69
Polomarket, al. Jana Pawła II	1,79
U Teresy, os. Kopernika	1,79
Kasia, Kościuszki	1,79
Edyta, Rynek	1,80
Marta, os. Kopernika	1,84
PSS Społem, Kopernika	1,84
Jama - bis, Pomorska	1,95
Spożywczo - cukierniczy, Pelpińska	2,00
Basia, Kościuszki	2,03

W hurtowni prowadzonej przez Okręgową Spółdzielnię Mleczarską w Starogardzie kostka „Kasi” kosztuje 1,71 zł. W opakowaniu zbiorczym jest 50 kostek, ale można kupić mniej. Jedno jest pewne. Nie zaopatruje się tam właścicielka sklepów „Saki”. (jotes)

O G Ł O S Z E N I A

PRACA

INNE

CASTING

Miss

Polonia 2005, Hotel

Faltom, Rumia, 19 XII godz.

17, (0-58) 785-81-66,

0-602-782-156

INNE

CZARNOZIEM, kora,

56-258-89

POCZTÓWKI stare kupię,

(0-58) 671-02-07

Cenniczek

Krochmal w płynie - 2,4 zł/litr, mydło grapefrutowe - 3,4 zł/litr, balsam do mycia ciała - 2,9 zł/litr, szampon z odżywką - 2,4 zł/litr, płyn do płukania tkanin - 2,4 zł/litr, żel do prania - 3,9 zł/litr, płyn do płukania tkanin kolorowych - 1,9 zł/litr, żel do WC - 2,4 zł/litr, pomidory - 3,5-4 zł, ziemniaki - 0,40-0,50 gr, borówki - 14 zł, kapusta kiszona - 3 zł, kalafior - 1,8 zł, pomarańcze - 5 zł, buraczki - 1 zł, winogrona - 5,5-7 zł, pieczarki - 4,5 zł, filet z kurczaka - 12,99 zł, jabłka - 0,5-3 zł, walkman z radiem - 35 zł, kartrige do gier komputerowych - 5 zł, parasolki - 12 zł. (jotes)

Bronią Piechowskiego

Tomasz Błaszak podszedł do nas z marsową miną. Oj, nie podobał mu się akapit o prezie stowarzyszenia kupców handlujących na starogardzkim targowisku.

- Handlujemy z żoną, Anną od 12 lat - powiedział. - To nasze miejsce pracy. Traktujemy atak na pana Piechowskiego jako atak na wszystkich handlujących. Sprzedajemy odzież i buty. Zmiany wysokości opłat obserwujemy z zaniepokojeniem. Ludzie mają coraz mniej pieniędzy, to też trudno nam podnosić ceny. Każdy chciałby też mieć dobre miejsce. Wyobraża pan sobie, że ja rezygnuję z tego miejsca (róg głównej alei) i odchodzę, a na moje miejsce przychodzi ktoś z zewnątrz? Przecież to naturalne, że to miejsce wzięłyby sąsiad.



Nie dyskutujemy. Żeby znowu nie było na nas.

Fot. Jarosław Stanek

Coraz mniej handlujących na targowisku zwierzęcym

Świnie z Internetu



Roman Osowski z Lipinek Szlacheckich wpadł „po ziarnka”.

Fot. Jarosław Stanek

Tylko drobni

Nas jednak interesuje targowisko zwierzęce. Byliśmy tam ze dwa lata temu. Wtedy tętniło życiem. Grała muzyka, kielbaski piekły się na ruszcie, a kupujących było ze trzy razy więcej od sprzedawców. Dziś świnie sprzedaje się i kupuje w Internecie, a na zwierzęcy zaglądają głównie drobni hodowcy. Tacy jak Roman Osowski z Lipinek Szlacheckich, to wyjątek.

- Przyjechałem po ziarnka - mówi szybko, bo się spieszy. - Szukam pszenicy, pszenżyta dla świń. Hoduję maciory. Moje gospodarstwo nieduże, 20 hektarów. Teraz takie jest nieduże. Mam łąki, las, to i nie wystarcza dla zwierzęcy tego, co mi urosło. Dopłaty? Jeszcze nic nie dało.

Na zwierzęcy podwiózł go znajomy z Jabłowa, pan Ludwik. Trochę mu szwankuje jego czerwony wartburg.

- Grzeje się piernik - tłumaczy. - Jak stanę na czerwonym świetle, to zaraz będę musiał wymieniać uszczelkę pod silnikiem.

Prawie koniec

- Spóźnił się pan - wita nas Tadeusz Halicki, który drugi rok jest inkasentem na

zwierzęcym. - Rano były trzy wózki z prosiakami po 280 zł parka. Teraz to już prawie koniec. Wcześniej trzeba wstawać. Kiedyś to były inne czasy. Kolej była, życie kwitło. Ludzie więcej hodowali, to i więcej przyjeżdżali.

Opłaty przy Zielonej wynoszą 10 zł za wjazd autem osobowym i 15 za samochód z przyczepką albo dostawczy. Pan Tadeusz nie pamięta, żeby kiedyś zabrakło miejsca dla handlujących.

Aleksander Korda z Rukosina, w gminie Tczew przyjechał do Starogardu - jak mówi - na zwiady. Wypytywał o ceny m.in. Piotra Szeligę, mieszkańca Narków, w gminie Subkowy, który przywiózł pszenicę po 25 zł za 50 kg. Przywiózł i sprzedał. Udało nam się podsłuchać, że dwa ostatnie worki poszły nieco taniej. Powiedział nam, że na jego terenie nie ma zbytu. Niezbyt ta podróż mu się opłaca, ale jeździ bo coś robić trzeba.

Dzielny pies

Żeby zobaczyć umiejętności psa Azora zostaliśmy zawróceni, kiedy to już zamierzaliśmy targowisko opuścić.

- Musisz to pan zobaczyć - mówił właściciel Azora - Piny Antoni Lutka. - Pies na-

uczył się otwierać drzwi „malucha”. Ma 11 lat. Od szczeniaka uwielbia jeździć. Jeszcze jak miałem poprzedniego malucha on już siedział w środku, kiedy ja ubierałem się do wyjścia. Nie wiedziałem, jak on to robi. Otworzyłem garaż i podglądałem go. A on stanął sobie na dwóch łapach, nacisnął klamkę i rozsiadł się na tylnym siedzeniu, taki mądrala! Azor dostał drugie imię w nagrodę, bo - jak twierdzi właściciel - jest bardzo spokojny. A nam się wydaje, że można wykorzystać jego zamiłowanie do awaryjnego otwierania samochodów...

Jarosław Stanek



Tadeusz Halicki od dwóch lat inkasuje opłaty na zwierzęcym.

Fot. Jarosław Stanek

R E K L A M A



POLMED®

CERTYFIKAT JAKOŚCI
ISO 9001:2000

Zapraszamy
na BEZPŁATNE

BADANIE
DENSYTOMETRYCZNE

z konsultacją
lekarza specjalisty

WTOREK
14.12.2004

Starogard
Os. Kopernika 21

Rejestracja: ☎ 775 09 00

www.polmed.pl

Moim zdaniem

Zasłużony Zaskoczony

Na ostatniej sesji Rady Miejskiej w Starogardzie zaproponowałem przyznanie Franciszkowi Zaskoczonemu z ul. Kopernika medalu „Zasłużony dla Starogardu”. Jako wybitny starogardzianin zgłosiłem wybitnego kolegę z sąsiedztwa.

Franciszek Zaskoczony urodził się w Starogardzie, tu chodził do szkoły. Ma przeróżne zdolności, które wykorzystuje w życiu zawodowym. Dla dobra miasta.

Moja propozycja spotkała się z zainteresowaniem. Przewodniczący Rady Miejskiej spytał tylko, dlaczego tak nagle zgłaszam tę kandydaturę. Odparłem krótko: - Robię to, co wszyscy. Radni nagle zgłaszają i medal zawsze jest na tej samej sesji nadawany.

- Aha - odparł Milewski. I na tym się pytania skończyły.

Zanim głosowano, była pięciominutowa przerwa. W jej czasie jeden radny mówił do kolegi: - Przecież ja tego Zaskoczzonego nawet nie znam...

Ten odparł: - Ja też nie, ale nikt nic złego o nim nie powiedział, więc to musi być ktoś znaczący dla miasta.

Głosowanie było formalnością. Teraz Franciszek Zaskoczony może z dumą chodzić po mieście. Jest „zasłużony”.

A raczej mógłby chodzić, bo on nie istnieje - wymyśliłem go sobie. Jak i zresztą całą sytuację.

Nie dla żartu, a dla opisanego mechanizmu. Ostatnio bowiem starogardzcy radni głosowali nad kandydaturą Tadeusza Szczubelki (nic do szanowanego Pana nie mam), a zacytowany dialog w kulturach naprawdę miał miejsce.

Nadawanie medalu „Zasłużony dla Starogardu” sprowadzono w tej kadencji - bo to nie pierwszy taki przypadek - do parodii. I nie chodzi wcale o kandydatów, a o sposób nadawania medalu.

Tu konieczne są natychmiast zmiany. Nadawanie medalu musi być ważnym wydarzeniem, wcale nie corocznym. Powinno się go nadawać tylko raz na pięć lat, przy okazji kolejnych okrągłych rocznic nadania Starogardowi praw miejskich. Kandydatów mogliby zgłaszać wszyscy, a sam akt powinien być poprzedzony omówieniem kandydatury nie tylko przez komisję Rady Miejskiej, ale i ważne dla Starogardu środowiska. To musi być decyzja przez Radę Miejską przemyślana.

Bo tak znaczące wyróżnienie powinno być ukoronowaniem życia i działalności człowieka, a nie nagrodą przyznaną natychmiast za to, że się komuś tylko coś wybudowało lub opracowało za pieniądze. Albo że się - przepraszam - zeszło nagle z tego świata, a radny był za życia sąsiadem.

Jacek Legawski

KALISKA. Krystyna i Zbigniew Wąsowie, którzy zajęli I miejsce w gminie i I w powiecie w kategorii zagród nierolniczych w konkursie „Piękna Wieś”, mieli kiedyś typowy ogródek rolniczy z jednym szlachetnym iglakiem - teraz 30-letnim cisem. Dzisiaj mówią między innymi o tym, jak zmieniło się nasze podejście do ogrodów.

Zaczęło się od bukszpanu

Każdy ma tu swoją rolę. Ogrodem zajmuje się pani Krystyna. Pracuje całymi godzinami. Dlatego nie ma żadnego chwastu, bo ona nie pozwoli mu dobrze wyjść z ziemi. Synowie strzygą trawę. Mąż wykonuje prace, które wskazuje mu żona. Zajmuje się zwłaszcza oczkiem wodnym, które bardzo lubi. Latem pan Zbigniew przy tym oczku nawet jada śniadanie. Wąsowie wodę do ogrodu czerpią z własnej studni, przez co ta woda nic ich nie kosztuje.

- Kiedyś było tu dużo warzyw - mówi pani Krystyna. - Potem, z roku na rok, ten warzywnik się zmniejszał. Aż wreszcie cały ogród stał się rekreacyjny.

Wszyscy na początku lat 90. zaczęliśmy zmieniać ogrody z towarowo-warzywnych na rekreacyjne. Ktoś u kogoś podpatrzył i tak już

poszło... Jak to się zaczęło u państwa?

- Nie ma co ukrywać, że najpierw zobaczyliśmy te ogrody w Niemczech - zauważa pan Zbigniew.

- Dostałam od koleżanki pięć sztuk bukszpanu. Rozrwałam z korzeni na części, czego się nie praktykuje, bo z korzeni trudno się przyjmuje. Tymczasem ja z tych korzeni miałam 250 sztuk. Od tych bukszpanów się zaczęło. Potem zaglądałam i podpatrywałam różne ogrody. Do państwa Kopciowskich (właściciele szkółki ogrodniczej - red.) bardzo chodziłam oglądać, jak kupować. Państwo Kopciowscy mają bardzo duży wpływ na piękno wszystkich tutejszych ogrodów.

W ogrodzie Wąsów jednak są także... warzywa. Ale tak zakamuflowane wśród roślin

ozdobnych, że prawie wcale ich nie widać.

Robi się już ciemno i na dworze niewiele widać. Ale od czego jest technika. Jeden z synów przynosi płytę CD z zdjęciami, podłącza do TV i widzimy wszystko na ekranie. Zielone enklawy, ów stawek, chodniczki wyłożone imitacją bruku. Pięknie wygląda zwłaszcza kiedy jest wilgotno. Wtedy staje się różnokolorowy.

Czego jeszcze brakuje naszym ogrodom?

- W takich miejscowościach jak Kaliska powinna być jedna stylistyka ogrodów - mówi pan Zbigniew. - I podobnie jak u Niemców - powinno się sadzić więcej krzewów i drzew ozdobnych od frontu domu, by służyły jako naturalne ogrodzenie. Płoty byłyby wówczas niepotrzebne. Ale na to pewnie jeszcze poczekamy.

Zajęliście państwo pierwsze miejsce w powiecie w konkursie „Piękna Wieś” w kategorii zagród nierolniczych. Potem był konkurs wojewódzki... Jak tam poszło?

- Tam wszystkie nagrody zgarnęli Kaszubi. Mają bar-

dzo bogate i niesamowite posiadłości... Ogrody kosztują, chociaż w konkursie brane są pod uwagę różne sprawy, nie tylko wygląd. Liczy się też kanalizacja, wywóz śmieci, kompostownik, słowem - ekologia.

Tekst i foto D.S.



Pani Krystyna Wąs w ogrodzie nie ma żadnego chwastu, bo nie pozwoli mu dobrze wyjść z ziemi.

R E K L A M A

Samochody dostawcze Mercedes-Benz



GRUDZIEŃ 2004

Poniedziałek	Wtorek	Środa	Czwartek	Piątek	Sobota	Niedziela
		1	2	3	4	5
6	7	8	9	10	11	12
13	14	15	16	17	18	19
20	21	22	23	24	25	26
27	28	29	30	31		

Tylko do końca roku

niższe ceny Vito i Sprintera

► Koniec roku już blisko. Jeśli planują Państwo kupno samochodu dostawczego Mercedes-Benz - teraz jest najlepszy moment na podjęcie decyzji. Do końca grudnia

obniżyliśmy bowiem cenę wielu wersji Vito i Sprintera:
- Vito 109 już od 64 000 zł netto!
- Sprinter 308 (13,4 m³) już od 85 000 zł netto!

*Oferta dotyczy umów podpisanych w okresie 02.11.2004 - 31.12.2004 na samochody odebrane do końca 2004 roku.



Mercedes-Benz

EUROTRUCK Sp. z o.o.

AUTORYZOWANY DEALER I SERWIS MERCEDES-BENZ

UL. STAROGARDZKA 5, 83-010 STRASZYN

TEL. CENTRALA: 058 692 27 70/80,

E-MAIL: SALON@EUROTRUCK.MERCEDES-BENZ.PL

265616A



To zdjęcie zrobiliśmy latem. W ogrodzie jest sporo bukszpanu, tworzącego kołowe wzory na trawnikach. Są też modrzewie, świerki, żywotniki i oczywiście rozmaite kwiaty. Na końcu, przed lasem leży drewno do palenia.

Pamiętaj! Teraz w każdy piątek

KOCIEWIAK
tygodnik

Dziennik
Kociewski

Dwa tygodniki z Dziennikiem Bałtyckim

A w każdą środę w „Dzienniku Bałtyckim”
cztery dodatkowe strony o Kociewiu!

